

HOROSKOP  
MIŁOSNY

Gazetka



NAGRODY  
zegarek  
oraz książki

- \* **CYRK czyli JEZYKOWA WIEZA BABEL** str. 5
- \* **LICEUM ZE SZTALUGAMI** str. 6
- \* **DO SZKOŁY POD GÓRKĘ** Fotoreportaż Gabora Lörinczego str. 9
- \* **KRONIKA WYPADKÓW MIŁOSNYCH (3)** str. 10
- \* **TV i TV Sat** (wkładka)

# KONTAKTY

40(621)

4 PAŹDZIERNIKA 1992

CENA 3000 ZŁ

WŁADYSŁAW  
TOCKI

## Strzał kontrolny

str. 8-9



Fot. Gabor Lörinczy  
JOANNA GOSPODARCZYK

## Samobronca

Piękną Polskę oplata pajęczyna korupcji, bezprawia, prywaty. Tylko my ją z tego oczyścimy!

str. 4

KONTAKTY

KONTAKTY



## W następnym numerze

pisza m.in.: Katarzyna May o kursie nadziei \* Joanna Gospodarczyk o dunskiej pomocy dla Kozarzy \* Gabriela Szczesna o mieszkańcach jednego domu.

Ponadto: rozmowa z przewodniczącym Koła Poselskiego Unii Polityki Realnej, pamiętnik nastolatka „Wybrancy bogów”, pytanie intymne, operacja na światowym poziomie w Łomży, TV i TV Sat.

**NIEMRAWO ZACHOWYWALI SIĘ ŁOMŻYŃSCY BIZNESMENI** na spotkaniu z merem rejonu Krasne Sielo w Sankt Petersburgu, który w towarzystwie szefów przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych odwiedził Łomżę. Znacznie ciekawiej było na spotkaniach nieoficjalnych, m.in. w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Największym zainteresowaniem cieszył się przedstawiciel fabryki dawniej produkującej dla wojska.

**WOTUM NIEUFNOŚCI** pod adresem dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy Mieczysława Bienka wręczyli wojewodzie Jerzemu Brzezińskiemu związkowcy na spotkaniu w Grajewie. Głównym zarzutem jest nieuwzględnienie tego rejonu przez Radę Ministrów w wykazie gmin o szczególnym zagrożeniu bezrobociem strukturalnym. Rada Ministrów nie uwzględniła żadnego nowego wniosku od maja ubiegłego roku.

**RADA MIEJSKA ŁOMŻY ZDECYDOWAŁA** m.in. o podwyżce cen biletów komunikacji miejskiej do 2 tysięcy (ulgowy tysiąc, miesięczny na jedną linię normalny 120 tys., ulgowy – 60, wszystkie linie odpowiednio – 300 i 150) oraz poręczeniu kredytu, jaki chce zaciągnąć Zambrów na budowę oczyszczalni ścieków. W związku z rezygnacją z pracy w Zarządzie Miasta Jana Kurpiewskiego (nowe regulacje nie pozwalają na członkostwo osobom prowadzącym własną działalność gospodarczą), zastąpi go Teresa Steckiewicz. (O losie przedszkoli – za tydzień.)

**MILIARD WYDAŁY JUŻ WŁADZE WĄSOSZA** na budowę nowej szkoły (z salą gimnastyczną i mieszkaniami dla nauczycieli). Narzekają na małe zainteresowanie kuratorium.

**ZWIĄZEK OŚMIU GMIN Z REJONU ZAMBROWA** zamierza na własną rękę stelefonizować się zakupując centralę na 10 tysięcy numerów. Zgromadzono już część potrzebnych pieniędzy, a najtrudniejsze są, zdaniem jego członków, przeszkody administracyjne, stawiane przez Zakład Telekomunikacji w Łomży.

**BYLI WŁAŚCICIELE ZIEMSCY ZŁOŻYLI** w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa zastrzeżenie, dotyczące sprzedaży PGR-ów w Kurowie, Porytem Jabłoni. Marianowie i Wiźnie. Chodzi o wstrzymanie sprzedaży do czasu powstania ustawy o reprivatyzacji.

**NAJMNIEJSZY PROCENTOWY WSKAŹNIK BEZROBOCIA** ma w województwie rejon Wysokiego Mazowieckiego. W samym mieście jest 780 zarejestrowanych, ale wielu z nich zajmuje się np. pracą sezonową i handlem. Niezłą sytuację zawiązała miasto dobrze prosperującym firmom: Spółdzielni Mleczarskiej i komunalnemu Zakładowi Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, które nawet zatrudniają nowych pracowników. Dynamicznie rozwija się również handel i rzemiosło.

**NAUKĘ W ŁOMŻYŃSKIM KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH** rozpocznie w październiku 16 studentów i sześciu wolnych słuchaczy z 45-osobowej grupy, która przystąpiła do egzaminów.

**SZÓSTE MIEJSCE W KRAJU** daje województwu wskaźnik czytelników korzystających z bibliotek.

**SZEŚCIOCIATKI Z WYSOKIEGO MAZOWIECKIEGO ZNAŁAZY MIEJSCE** do nauki w budynku zlikwidowanego żłobka. Potrzeby miasta w zakresie opieki nad najmłodszymi w zupełności zaspokaja oddział żłobkowy przy jednym z przedszkoli.

**TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI POMORDOWANYCH** w czasie wojny, a także w obozach hitlerowskich i stalinowskich mieszkańców Kolna, poświęcona została przez księżdz dziekana Jana Harasima w kościele św. Anny. Inicjatorami takiego upamiętnienia poległych żołnierzy byli działacze miejscowego koła Światowego Związku Żołnierzy AK Barbara Ciszewska, Janina Nowacka i Alojzy Jerominek.

**„ROCZNIK STATYSTYCZNY WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO”** wydał Wojewódzki Urząd Statystyczny. Na blisko trzystu stronach wydawnictwa można znaleźć wszelkie dane: od powierzchni i liczby mieszkańców województwa i poszczególnych miast i gmin poprzez dane dotyczące gospodarki po turystykę kwalifikowaną i masową.

**TRADYCYJNY ZŁOT W WIŹNIE** zorganizowała Komenda Hufca ZHP w Łomży. W uroczystościach pod pomnikiem obrońców Wizny wzięło udział 150 harcerzy i wielu mieszkańców Wizny i Strękowej Góry.

**IMIĘ ADAMA CHĘTNIKA**, badacza Kurpiowszczyzny, twórcy m.in. skansenu w Nowogrodzie, otrzymało istniejące od 1986 roku Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe.

**GOŚCIE W ŁOMŻY POSEŁ LECH PRÓCHNO-WRÓBLEWSKI**, przewodniczący koła poselskiego Unii Polityki Realnej. (Za tydzień – rozmowa Joanny Gospodarczyk.)

**WOLNE MIEJSCA** są jeszcze w powstającym od 1 października przedszkolu dla dzieci specjalnej troski przy Szkole Podstawowej nr 8 w Łomży.

**POWSTAŁ GRAJEWSKI KLUB PRZEDSIĘBIORCÓW**. W mieście istnieje już Nadbiebrzańskie Stowarzyszenie Przemysłowców, Kupców i Ziemian.

**WYSTAWA „MOJĄ OJCZYZNĄ JEST POLSKA PODZIEMNA”** czyli dokumentacja działalności na Białostoczczyźnie ZWZ, AK, WiN w latach wojny i późniejszych została otwarta w Muzeum Okręgowym w Łomży.

**CZTERY KONCERTY**, złożone głównie z muzyki Mozarta, da 8 i 9 października w Łomży Łomżyńska Orkiestra Kameralna.

**„JESIEŃ NAD NARWIĄ”**, impreza organizowana po raz drugi przez Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, potrwa od 7 do 16 października. W bardzo bogatym programie ROK zapowiada m.in. kabaret „Pod Egidą”, „Pana Tadeusza” w wykonaniu Ireny Jun, sesje literackie, konkursy, wystawy plastyczne, spektakle teatralne, recital Anny Chodakowskiej. Szczegółowy program imprez podamy za tydzień.

**CZTERDZIESTOLECIE ISTNIENIA ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO** w Łomży uczczone zostanie konferencją naukową poświęconą źródłom historycznym do dziejów regionu łomżyńskiego organizowana wspólnie przez Archiwum i Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów. Konferencja rozpocznie się

w sobotę 3 października (godz. 10.30) w budynku byłej WSP przy placu Kościuszki 2 w Łomży.

**BARDZO DOBRE WYNIKI OSIAGNELI** w III Memoriale Aleksandra Wojny w Białymstoku dwaj zawodnicy Narwi Łomża Artur Gąsiewski wygrał bieg na 400 m z czasem 48,35 sek., a Marcin Choma skok w dal – 7,17 m.

**MISTRZAMI WOJEWÓDZTWA LZS** w strzelaniu z KBKS-u zostali na zawodach w Kolnie Zofia Sasinowska z Łomży i Krzysztof Kruszewski z Zambrowa.

**FINAŁ WOJEWÓDZKI PIŁKARSKICH LIG** gminnych LZS z udziałem drużyn z Radziłowa, Grąd Wonięcka, Cieloszki i Łomży rozegrany zostanie w niedzielę, 4 października, na stadionie przy jednostce wojskowej w Łomży. Początek imprezy o godz. 10.00.

**KOLEJNYCH PORAZEK DOZNAŁY NASZE DRUŻYNY** w III lidze piłkarskiej. Olimpia Zambrów uległa u siebie liderowi MZKS Wasilków 1:3, a ŁKS Łomża przegrał w Piasecznie z Polkolorem 1:4.

**„POLUBOWNIE”, BO REMISEM 4:4** zakończyło się pierwsze spotkanie kobiecych drużyn piłkarskich na stadionie w Łomży. Zmierzyły się w nim „Babograje”, reprezentujące Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i „Zgoda” wystawiona przez łomżyńskie instytucje kulturalne. Zabawa, zdaniem uczestników i kibiców była przednia.

**RAJD SAMOCHODÓW TERENOWYCH „MILITARY TROPHY”** zorganizowany po raz trzeci przez jednostkę wojskową i Automobilklub Łomżyński wygrała załoga Hipolit Rokicki i Piotr Wiwacz z Warszawy przed Zbigniewem Wróblewskim i Michałem Progorowiczem z Ostródy oraz Dariuszem Cwiertnią i Krzysztofem Marciniakiem z Grudziądza. Najlepsza z łomżyńskich załóg, Michał Piascik i Zbigniew Staniszewski, zajęła 8 miejsce. Impreza cieszy się coraz większym powodzeniem. W tym roku wystartowały już 23 załogi z całego kraju.

## ZNAJ CZAS

• „Przybyłem tu, a dlaczego przyspieszenie opóźnieniem i dla... być lepiej, a jest... dział prezydent Lech... Tomasz R. się n... spotkaniu ze stoczni... Krzyk słyszała M... dorabia miesięcznie... 200 mln złotych; m... internisty kosztuje... specjalista – 10 tys... w szpitalu – 20 tys... • Wyposażenie pra... nauki religii i etyki... mln zł. „Stoliki ma... osłaniająca płytke, b... nie drażniły nauczyc... spódniczkami”, wyją... sław Zielecki, dyrekt... pomocą naukowych... nie.

• W aresztach prze... nad 14,5 tys. tymcz... sztowanych; miesięcz... nie jednego „pensjon... sztuje państwo 2 mln... • Wydawcą ogólni... dziennika katolickiego... sta”. Jej szef, senat... Baranowski, zapowia... dzie to dziennik woln... kolwiek wpływów pol... • 60 proc. dorosł... czeństwa ogląda wiec... domości”, 80 proc... nie rozumie treści p... informacyjnych, to... dażu OBOP-u.

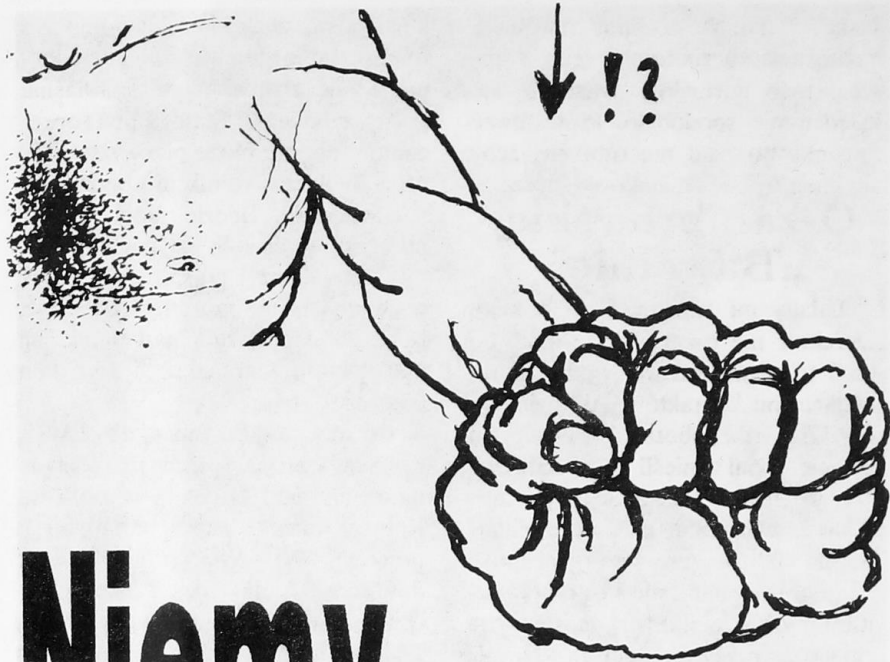
• W Polsce jest jes... tys. rosyjskich żołn... poradzieckie pełne... ków i bomb; zrek... hektara powierzchni... będzie ok. 10 mln zł... wstrząsające rel... na 4 września, któ... C. zakończyły si... swagierka usłysza... nalek wieczorem, 7... Sasiędi opowiedz... antura tamtej noc... rwsza. Zdarzały s... niesięcy dość częst... pierwszych odgłos... rzyków lub placu... Barbara slychać... muzykę i trudno się... wać, co się tam dz... wreniowali, poniew... się nie skarżył... mnych ekscesach... zmem do samocho... zali razem do prac... nie stało.

Rodzina Barbary... ledztwo na własną r... kolezanka szwag... ziała, że po Łomży k... Barbara nie pope... oństwa, lecz zamord... Do tej chwili ar... nikt z rodziny nicz... zewali. Brat Barba... prawdzie zrozumie... zło pełnać ją d... stwa (spotkał Bas... niego dnia po po... pogodna, uśmiechni... przez chwilę nie w... mowił szwagier. Wła... nocy, gdy jeszcze... reanimacyjna, przy... Był roztrzęsiony, p... Basia zatruta się le... ze to jego wina, bo... ze szkolenia w Biał... che się posprzezał... zdrzemnął, a około... nocy zauważył, że... chwiejnym krokiem... co wzięła. Odpowied... tabletki uspokajają... wówczas jako odr... położył się spać... pierwszej obudziło... dziecko zauważył,

## HORROR czyli KABARET

– Sejm ma coraz gorsze notowania w sondażach, a w Sejmie coraz więcej publicznej. Pomijając „grzechy główne” jak czy absencja, są już fakty przemytu, jazdy po przez posłów. Pan Jerzy Urban zarzucił rozmowę z prawem i zatrudnianie na czarno w swej kawiarni – to jedno z pytań, zadane przewodniczącemu Koła Poselskiego Unii Polityki Realnej przez Jerzy Gospodarczyk, w rozmowie publikowanej w następnym numerze.





# Niemy krzyk

Patamorfolog Maria Rydzewska z Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku stwierdziła, że przyczyną śmierci Barbary był wstrząs krwotoczny, spowodowany uszkodzeniem krezki jelitowej. W jamie brzusznej znajdowało się około dwóch litrów krwi.

Zdaniem biegłej uraz spowodowało kopnięcie lub silne, z zaskoczenia, uderzenie pięścią w brzuch.

jest niedobrze. Na pytanie, ile naprawdę wzięła tabletek, odpowiedziała, że wystarczająco dużo. Wtedy pobiegł po pomoc do koleżanki lekarki, która została z dziećmi, a on z kolegą lekarzem zawieźli Basię do szpitala. Właśnie stamtąd przyjechał, by go o tym powiadomić, bo jej stan jest ciężki.

Brat Barbary natychmiast udał się do szpitala. Akcja reanimacyjna jeszcze trwała (na początku pomagał w niej także Jerzy, prowadząc masaż serca, potem jeździł do domu, z którego przywiózł dwa puste opakowania po lekach, znalezione, jak twierdził, w koszu), ale o trzeciej czterdzięci lekarze powiedzieli im, że Basia nie żyje.

Wrócili do domu Jerzego. Była tam jeszcze lekarka wezwana przez niego na pomoc oraz żona i córka brata Barbary. Jurek chodził po mieszkaniu i powtarzał, że to jego вина. Wrócił do wieczornej sprzeczki o nie umyte szklanki. Pocięli go. Mówili, że musi się wziąć w garść, bo ma dwoje dzieci. Potem zajęli się powiadamianiem rodziny i pogrzebem, gdyż Jerzy siedział z opuszczoną głową i na wszystko odpowiadał: „Róbcie co chcecie”.

Relacje sąsiadów Basi były dla nich prawdziwym szokiem. Powiadomili policję. Tego samego dnia przesłuchani zostali Elżbieta P., Jan G., Anna P., Małgorzata O., oraz Barbara K., a w sześć dni później Tomasz R. Potwierdzili to wszystko, co wcześniej opowiadali szwagierce Barbary. W tej sytuacji prokurator zarządził ekshumację i

sekcję zwłok. Wynik sekcji potwierdził najgorsze: Barbara C. nie zmarła z powodu zażycia nadmiernej ilości leków. Biegły patamorfolog, Maria Rydzewska stwierdziła, że przyczyną śmierci był wstrząs krwotoczny, spowodowany uszkodzeniem krezki jelitowej. Uraz taki mógł powstać w wyniku kopnięcia lub silnego uderzenia pięścią w brzuch.

Tego samego dnia, 16 września, Jerzy C. został zatrzymany jako podejrzany o moralne i fizyczne znęcanie się nad żoną. Dzień później został przestuchany. Zarzut znęcania się nad Barbarą stanowczo odrzucił.

Poznali się na trzecim roku studiów Akademii Medycznej w Białymstoku. Wakacje spędzili już wspólnie nad morzem. Przed końcem ostatniej sesji egzaminacyjnej urządzili w akademiku studenckie wesele. Dwa miesiące później zawarli formalny ślub. Po otrzymaniu dyplomów wybrali Łomżę. Tu mieszkał brat Barbary, tu też dyrekcja szpitala obiecała im nie tylko zatrudnienie, ale także pracę i mieszkanie w bardzo krótkim czasie. Szybko doszło do spięcia z matką Barbary i szwagierką. Jerzy uważał, że wtrącają się w nie swoje sprawy, a on tego nie znosi. Dochodziło też do utarczek między nim a Barbarą. Powodem było, na przykład to, że Basia po umyciu szklanek stawiała je normalnie, tymczasem jego matka układała je zawsze duem do góry. Przyzwyczajony był też do dobrze przyprawionych potraw, tymczasem Barbara, której ojciec chorował na żołądek i z tego powodu w jej rodzinie prawie

nie używało się soli, nie uwzględniała jego upodobań. Drobne spięcia z czasem zaczęły przeradzać się w ostrzejsze. Początkowo sąsiedzi sądzili, że w ich domu odbywają się libacje. Nigdy jednak nie widzieli ani Jerzego, ani Barbary pod wpływem alkoholu. Kiedy więc tylko słyszeli z ich mieszkania głośną muzykę wiedzieli, że doszło do kolejnej awantury. W ostatnich miesiącach „koncerty” odbywały się coraz częściej. Trzeciego września pierwsze zadrażnienie wywołała uszczypliwosć Jerzego na temat nadwagi Barbary. Od słowa do słowa doszło do ostrej awantury. Przycichła, gdyż Jerzy położył się spać (śpiącego ok. 20.00 widziała jedna z sąsiadek). Po dwóch godzinach wybuchła na nowo, gdy się obudził. Powodem były nie umyte naczynia w kuchni. Wzburzony Jerzy siłą wypchnął Barbarę do dużego pokoju i pchnął ją w fotel. Klótnia trwała nadal, ale w pewnej chwili Jerzy polecił jej zrobić porządek w kuchni. W tym momencie relacje sąsiadów i Jerzego są zbieżne co do jednego faktu: było około dwudziestej trzeciej. Sąsiedzi słyszeli przenikliwy, nieludzki krzyk. Jerzy twierdzi, że po wyjściu Barbary do kuchni zapanowała cisza. Potem wróciła chwiejnym krokiem do dużego pokoju. Zapytał, co wzięła. Odpowiedziała, że środek nasenny. Podał jej węgiel. Pobiegł po koleżankę... Poprosił kolegę, by ich zawiózł do szpitala... Znalazł w mieszkaniu dwa opakowania po lekach.

Po wstępnych wynikach sekcji prokurator Prokuratury Rejonowej w Łomży 18 września uzupełnił zarzut o znęcanie się zarzutem, że Jerzy C. „W dniu 3 września w Łomży zadał żonie Barbarze C. cios w okolicę śródbrzusza, powodując pęknięcie krezki jelitowej i rozległe podbiegnięcie krwawe w wyniku czego nastąpiło krwawienie do jamy brzusznej, a następnie wstrząs krwotoczny, co spowodowało jej zgon”. Tego samego dnia Jerzy C. otrzymał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu do 18 grudnia. Wówczas odmówił składania wyjaśnień, do chwili porozumienia się z adwokatem.

\*\*\*

„Gazeta Współczesna” w tekście o tej tragedii wybija sprawę odstąpienia od sekcji zwłok w szpitalu w Łomży: „Sensacyjne wręcz okazały się ustalenia ze szpitala. Wbrew usankcjonowanej prawem praktyce, nie przeprowadzono sekcji zwłok. Ponadto pielęgniarki zeznały, że widziały na ciele zmarłej ślady obrażeń”. Autorka na koniec pyta: „Czy rzeczywiście lekarze przeczuwając, co się naprawdę stało, chcieli chronić kolegę przed odpowiedzialnością?” Sensacji nie ma. Jest tylko niedokładność autorki w dokumentacji sprawy. W innym przypadku wiedziałyby, że o konieczności sekcji mówił ordynator Oddziału Intensywnej Terapii oraz dyrektor szpitala. Odstąpiono od niej na prośbę (popartą pisemnym wnioskiem) brata zmarłej.

WŁADYSŁAW TOCKI



## O rządzeniu krajem

„Samoobrona” jest przygotowana do rządzenia. Mamy ludzi kompetentnych, wybranych, nieskazitelnych, nie pazernych, uczciwych. Jesteśmy czysti, bez osób, które uczestniczyły w rządach solidarnościowych. Chcemy, żeby obecny Sejm rozwiązał się i odbyły się nowe, przyspieszone wybory.

Pieniądze muszą się w Polsce znaleźć. Teraz posłowie zarabiają po 40 milionów, a ile ministrowie? Gdyby tak zrzekli się i oddali te miliony społeczeństwu...

Rządzą nami sprzedajni ludzie. Dowody na to i nazwiska mają w centrali.

Przedstawiciele obcych interesów penetrują cały kraj, korumpując jego administrację. Trzeba popatrzeć, jak idzie prywatyzacja. Najpierw zaczęli sprzedawać te najlepsze zakłady. Idą w ręce znajomych ludzi z władzy. Tak są ustawione przepisy.

## O rządzeniu fabryką

Gdybym był dyrektorem fabryki, to bym nie brał poborów przez miesiąc, dwa. Dobrowolnie bym się zrzekł, jeśli byłaby taka potrzeba. Pieniądze podzieliłbym wśród załogę. Wcześniej, oficjalnie ogłosiłbym, ile mają w kasie, na jakie pensje wystarczą. I wtedy zrobiłaby się taka atmosfera w zakładzie, że pracownicy przeprowadziliby między sobą zbiórkę i przyniesli mi pensję. Bo minister, poseł czy dyrektor nie może wziąć poborów, jeśli nie ma pieniędzy dla pracownika. Dla załogi muszą się znaleźć.

## O wsi

Rolnictwo w Polsce jest traktowane jak piąte koło. Przeznaczone środki nie docierają do rolnika. Ginią gdzieś na górze, w ministerstwie. Lech Wałęsa przeznaczył na oddłużenie 820 miliardów złotych. Gdzie są te pieniądze? Jeśli się zastanowić, to z czego, na przykład, powstają zakłady mięsne pod Czyżewem? Z pensji?

Nikt mnie nie powiadomił, że jakiś bank w Łomżyńskim będzie zajmował się oddłużeniem kredytów. Powinni byli mnie znaleźć i powiedzieć o tym.

Nam jednak nie chodzi tylko o kredyty i oddłużenia, ale o los polskiej rodziny. Ludzie na wsi żyją tylko dzięki stałym rentom i emeryturom rodziców. Nie ma pieniędzy na lekarstwa, na wychowanie dzieci. Rolnicy nie otrzymują żadnych środków z zewnątrz. Więc czasami ci, którzy nie wytrzymują tych tragedii, odbierają sobie życie. W ubiegłym roku było 900 takich przypadków wśród rolników w Polsce.

## O protestach

Chwytamy się różnych sposobów. Rolnicy nie pracują w zakładach, więc nie mogą strajkować. Ludziom nie podobają się blokady dróg, ale my nie mamy innych możliwości. Nikt nie chce z nami rozmawiać. Mielśmy nie płacić podatków, ale i tak 40 proc. rolników nie płaci i nic się nie dzieje.

Zacząłem robić ulotki. Ludziom po mszy rozdaję, w urzędach, na dworcu. Jeden ksiądz z Łomży nie chciał ze mną rozmawiać. Powiedział, że jestem „rewolucjonistą”.

Jasne. Tylko, że zrobimy rewolucję bezkrwawą, bezbolesną, żeby nareszcie było normalnie. Może to się księdzu nie spodobało. Protestować musimy, bo rząd nie robi nic, żeby się choć trochę zmieniło na lepsze.

## O zambrowskiej „Bawelnie”

Udało mi się wejść na zakład. Dyrektor nie rozmawiał ze mną, bo miał to pismo od wojewody, zabraniające mu kontaktów. Ale byłem w OPZZ, wśród robotników. Dałem im petycję, a oni zanieśli ją dyrektorowi. Napisałem „po konsultacji z pracownikami, związkiem OPZZ, „Solidarnością 80” (dopiero się organizują) i Samoobroną nakazuje się podwyższenie poborów w każdym państwowym zakładzie pracy z dniem 16 września o 25 proc. brutto, z uwzględnieniem podwyżek czynszu, energii elektrycznej, itp.” W Bawelnie powinni dostać więcej o 1 800 000 zł. Taki pułap ustaliliśmy, w innych regionach może być to więcej. Skąd pieniądze? Trzeba podjąć kroki zmierzające do redukcji ilości pracowników. Część zwolnić, zatrzymać niektóre działy. Cały zakład musi iść do remontu, bo to jest śmierdząca nora. Przy najbliższym spotkaniu tak się ustali. Zasiłki dla bezrobotnych idą z innej puli pieniędzy, prawda? Krzywdy nie będzie. Dla ministrów są pieniądze, to i dla ludzi też będą. Musi się coś zmienić w „Bawelnie”, bo tam ludzie bali się rozmawiać ze mną. Spytałem burmistrza Zambrowa, czy był w zakładzie. Powiedział, że był i jego zdaniem jest tam źle. Tylko tyle. Ale my to zmienimy. Bo jak długo można mordować naród w takich warunkach?

## O przyszłości

Rolnictwo musi być priorytetowe. Najważniejsze, na początek, to zmiana rządu, przede wszystkim ministra Janowskiego; jemu trzeba od razu podziękować. Dla rolni-

ków muszą znaleźć się zapomogi z funduszu ministerstwa rolnictwa. Pieniądze się znajdują, może są właśnie pod Czyżewem? Stała stopa oprocentowania nie może przewyższać 12 proc. Wówczas rolnik nie będzie się bał kredytów. Będzie mógł spłacać pożyczkę na ciągnik czy maszyny.

Trzeba też pójść na rynek wschodni. Nie możemy pozwolić, by Zachód przeszedł nad nami, jak nad jakimiś baranami, i był tam pierwszy.

Co do przystąpienia do EWG, to „Samoobrona” nie jest przeciwna temu, ale pod kilkoma warunkami. Rolnicy muszą wejść na równych prawach. W EWG rolnictwo jest dotowane, u nas nie. Państwo powinno prowadzić politykę celną z dnia na dzień i energicznie reagować na wszystkie zmiany handlowe.

„Samoobrona” proponuje, żeby rolnicy tworzyli spółdzielnie i sprzedawali bez pośredników swój towar. Wtedy można więcej zarobić, a klient też będzie miał zysk, bo kupi taniej. To, że czasem zachodnie towary są ładniej opakowane, to nie znaczy, że są lepsze.

## O przywódcy

Lepper jest najbardziej zrównoważony i mądry. Zna się na ekonomii. Jemu jest trudno przebić się do ludzi, bo ma za mało miejsca w telewizji. Jeśli przywódcy związkowemu daje się pięć minut na wypowiedź o jego działalności, a potem jest godzinny program o psach, to kto jest ważniejszy u nas: człowiek czy pies?

## O sobie

Jestem spod Łomżyńskiego, ale mieszkam w pobliżu, bo koło Łap. Mam osmioletnie gospodarstwo. W ubiegłym roku wziąłem kredyt (71 mln) na kupno nawozów sztucznych i moją działalność gospodarczą: skup drewna. Niestety, składy zwlekały z zapłatą, m.in. Grajewskie

Zakłady Płyt Wiórowych. Spółka od zeszłego roku. Wyrejestrowałem działalność w Sądzie. W imieniu ministra do ministerstwa rolnictwa w Warszawie. Natknąłem się na „Samoobronę”. Była tam taka atmosfera. Na środku pokoju stół, strajkujący razem tam byłem do końca strajku, ale nie miałem z przewodniczącym Lepperem, że pojedę w teren i nagłośnię. Ponieważ z Łomżyńskiego w Warszawie nie było, nie wierzono rolę założyciela pionierskich komórek. Zorganizowałem 30 wiejskich. Ludzie w ogóle nie byli informowani, co się dzieje w Warszawie. Zacząłem więc wypuszczać. Robię je z własnych pieniędzy, nie pomagam w ten sposób, nie morduję odsetki. W planie zorganizowanie biura terenowego w Łomży i Zambrowie. Nie mam wielu członków, ale ich rośnie.

\*\*\*

Zwierzchni zambrowskiego powiatu Przymierze Samoobrony, MIERZA BRUSZEWSKIEGO, chała Joanna Gospodarczyk. Fot. Gabriel

Minister zarabia około 40 mln zł.  
Wojewoda Łomżyński 10 mln.  
Dieta poselska wynosi 10 mln.  
Zawodowy poseł otrzymuje 8 mln.  
Utrzymanie mieszkaniowe biura poselskiego kosztuje 12,5 mln.  
Dyrektor zambrowskiej „Bawelny” zatrudnia około 1 800 pracowników zarabia około 8 mln.  
Gdyby podzielił je równo wśród załogi, każdy stałby po 4 444 zł.



**T**O SIĘ POWINNO NAZYWAĆ „OD KOMUNIZMU DO IDIOTYZMU”. Bo żyjemy w takich dziwnych czasach. Mamy najgorszy stan wszystkich solidarnościowych. Niby katolicki, a co się dzieje? Huragany, pożary lasów. Widać, że nie ma błogosławieństwa Bożego. Komuniści mieli? Nie wiem, to pani tak rozumuje. Premier Suchocka, ludzie akceptują zło poprzednich rządów, nie rozliczyli dawnych ministrów. Zresztą po co, jak to są ci sami, tylko stołki pozmieniali.

Minister Rokita rozesał wojewodom swoje zarządzenie, w którym zakazał podejmowania rozmów z „Samoobroną” w sprawie negocjacji/konfliktowych. Podpisał wicewojewoda Bagiński, który jest z PSL i wysłał dyrektorów podległych zakładów, żeby im kontre postawili takim decyzyjnie. Ale nie się boi. Minister napisał, że jesteśmy organizacją „Samoobrona”, to partia, która zabierze władzę!

# Samoobrona



**KONTAKTY**

Cofnięcie

W planie lekcji dla...  
wpisany język rosyjski...  
że to pomyłka...  
zartowaliśmy, a...  
okazało się, że...  
Alicja Marchewka

Uczymy się rosyjski...  
klasę piątą...  
że się cofamy...  
Smiarowska.

W wakacje kupiłem...  
do angielskiego...  
na 34 tysiące - d...  
owska.

Drugiego dnia w szkole...  
dziewczynki płakały...  
do pani dyrektorki...  
że tu ty nic nie...  
nie zależy od niej...  
Marchewka.

Prosiłm panią od...  
przez jakiś czas...  
Stanach, może by...  
angielskiego, ale po...  
nie wolno - uzup...  
owska.

Siedemnaście uczniów...  
Szkoly Podstawowej...  
września 1992 r. uc...  
skiego. Przez dwa la...  
szóstej, uczyli się a...  
nie z wymogami...  
Narodowej do...  
żka, nie może nada...  
z języka zachod...  
posiada odpowiedn...  
Wcześniej jej pr...  
toryczne do nauc...  
takie same, jak...  
bieżącego roku. W...  
czka!

Oblany egzamin...  
w 1990 roku język r...  
być językiem obowia...  
w państwie uczniowie...  
jeden z języków...  
środowiska była og...  
nikt nie chciał uczy...  
skiego, a fachowc...  
innych języków by...  
MEN zezwoliło...  
zatrudnienie nauczy...  
niektórych nawet bez o...  
kwalifikacji. I tak ci, k...  
źródła znali język...  
przypadkowo zac...  
By sprawdzić...  
1990 r. przeprow...  
zgodnie z zarządze...  
zamin kuratorsjny. D...  
języka angielskiego p...  
Zdało około 10...  
zalka D. z Jeziora...  
rod osób, które obla...  
wiedzą dyrektorki, dwa...  
jednak uczyć ję...  
w klasie piątej...  
dwóch lat nie mia...  
podwyższać językow...

W dużych miastach...  
wyższe uczelnie...  
MEN, tworzyć t...  
języków obcych dla...  
podstawowych. Dla...  
skromnej, jeśli chc...  
trudno było zna...  
podjąłby się nau...  
kolegium...  
kurator Cezary Koco...  
województwa na...  
pomocy w uczelniac...  
i Lublina.

W końcu, dosłowo...  
nasta, udało nam...  
z tegoroczny...  
nauczycieli języka r...  
ratoniat nad Łomżą...  
Franciszek Gruca z U...  
rator.

Pierwsi absolwenci k...  
powstały od raz...  
w całym kraju 12...  
dopiero za trzy...  
fachowców języka r...  
filododzy angielso...  
związują pracy w szk...  
Wybierają, ze...  
atrakcyjne zajęcia...  
pęd” do nauki...  
jak określają...  
trwa.

## Cofnięcie

W planie lekcji dla naszej klasy wpisany język rosyjski. Myśleliśmy, że to pomyłka nauczyciela. Wszakże okazało się, że to pomyłka pani Alicja Marchewka z klasy VII. Uczymy się rosyjskiego z podręczników dla klasy piątej. Śmieją się, że się cofamy – skarży się pani Smiarowska. W wakacje kupiliśmy sobie podręczniki do angielskiego dla klasy piątej za 34 tysiące – dodaje Kasia Smiarowska. Drugiego dnia w szkole wszystkie dziewczynki płakały. Całą klasą poszliśmy do pani dyrektor. Usłyszeliśmy, że tu i ty nic nie pomogą, że nie zależy od niej – opowiada Alicja Marchewka. Prosiłamy panią od rosyjskiego, przez jakiś czas przebywała w Stanach, może by ona uczyła angielskiego, ale powiedziała, że nie wolno – uzupełnia Alicja Smiarowska.



MARIA  
TOCKA

# Cyrk

## Poprawka

Wiosną 1992 r. MEN wydało kolejne zarządzenie, którym zobowiązało kuratorium do przeprowadzenia ponownego egzaminu. Miały do niego przystąpić osoby, które nie ukończyły studiów filologicznych, nie posiadały certyfikatów instytutów międzynarodowych ani świadectwa polskiego egzaminu państwowego, a nauczyły, bądź chciałyby nauczać języka zachodniego.

W Łomży na zlecenie kuratorium Wojewódzki Ośrodek Metodyczny przeprowadził egzamin weryfikacyjny w czerwcu i wrześniu. Do egzaminu z niemieckiego przystąpiło 12 osób i wszystkie zdały. W czerwcu do egzaminu z angielskiego przystąpiło 35 osób, zdało 17, a we wrześniu zdawało 12 osób, oblała połowa.

Egzamin był na poziomie dobrego ucznia szkoły średniej – twierdzi Anna Konert, przewodnicząca Komisji, anglistka z LO w Grajewie. – Pobieżna znajomość języka, to trochę za mało by nauczać innych.

W grupie 23 osób, które zaliczyły, są tacy, których puszczono trochę warunkowo, jak to określiła przewodnicząca Komisji. Albowiem, zgodnie z Zarządzeniem MEN pozytywna cenzurka z egzaminu upoważnia do nauczania języka tylko przez rok.

Państwowa Komisja Egzaminacyjna ostatnie egzaminy nauczycielskie z języków zachodnich przeprowadziła w 1991 r. Do angielskiego przystąpiło wówczas 695 osób – zdało 29; do niemieckiego – 353 osoby, zdało 6 nauczycieli. 31 sierpnia br. Komisja została rozwiązana.

W przyszłym roku, poza osobami posiadającymi formalne kwalifikacje, będą mogły nauczać języka tylko ci, którzy wylegitymują się świadectwem egzaminacyjnym, wydanym przez instytucje uznawane na świecie przy rekrutacji do szkół, czyli Cambridge University oraz Goethe Institut.

Czy za rok zda ten egzamin grupa 23 nauczycieli z Łomżyńskiego, którzy we wrześniu bądź w czerwcu zdobyli kwalifikacje do nauczania?

– Nie mam takiej pewności – powiedziała Anna Konert – To zależy od ich dużego wkładu pracy.

## Lekcja absurdu

Pani D. z Jeziorka, zrażona wcześniejszymi niepowodzeniami, nie przystąpiła w bieżącym roku do egzaminu weryfikacyjnego z języka. Dyrektorka szkoły, zgodnie z zaleceniami MEN nie miała prawa powierzyć jej prowadzenia lekcji z angielskiego. W szkole nie było żadnego specjalisty od języka. W przypadku

języka rosyjskiego nie jest wymagany ani egzamin państwowy, ani kuratorski. We wrześniu uczniowie klasy siódmej zaczęli uczyć się rosyjskiego, wykładanego przez specjalistę nauczania początkowego. Dzieci płaczą i proszą, rodzice buntują się. „Nie będą znali ani rosyjskiego, ani angielskiego!”, „Skoro jednego języka może uczyć niefachowiec, to dlaczego drugiego nie może”, „Egzamin, to los, niechby ktoś przyszedł i zobaczył, jak nauczycielka prowadziła lekcję”, „Nie mamy pretensji do Pani D. Na ministrów przecież nie uczyła naszych dzieci, tylko podstaw”. „Rosyjskiego to one mogą nauczyć się na Manhattanie”, mówią rozżaleni.

Czworo uczniów klasy VII, by kontynuować naukę, rodzice zapisali na kurs angielskiego w Łomży. Lektor, wieloletni nauczyciel, przeprowadził wstępny rozmowę kwalifikacyjną, w czasie której dzieci wykazały się odpowiednią wiedzą. Cała czwórka została wpisana od razu na piąty semestr.

Roczny kurs angielskiego kosztuje. Do tego należy dodać koszty dojazdu 2 razy w tygodniu z Jeziorka do Łomży i późne powroty dzieci do domu. Ilu, spośród siedemnastoosobowej grupy, będzie stać na dalsze uczenie się poza szkołą?

## Gra w klasy

Dyrektor szkoły w Jeziorku (a właściwie po. dyrektora, bo prawdziwa dyrektor przebywa na urlopie macierzyńskim) jest rozżalona. Rozumie pretensje rodziców, nastawienie emocjonalne uczniów, sama jest za tym, by nadal kontynuować naukę angielskiego, ale... boi się łamać prawa. Pamięta, że na wakacyjnej naradzie wizytator z Delegatury Kuratorium w Łomży powiedział, że dzieci uczone przez niewykwalifikowanych nauczycieli kaleczą język, że musi być zdany egzamin. Dyrektorka, z wykształcenia również historyczka, sama zdała egzamin weryfikacyjny z języka niemieckiego i uzyskała prawo do nauczania tylko jeszcze na rok. Obecna klasa VI już drugi rok uczy się niemieckiego. Po wakacjach (jeśli nauczycielka nie zda egzaminu w Instytucji Goethego), sytuacja może się powtórzyć; za rok znów uczniowie klasy siódmej zaczną poznawać rosyjski.

– Góra uległa owczemu pędowi i presji środowiska, łatwo zgodziła się na wprowadzenie języków zachodnich i z problemem tym pozostawiła nauczycieli. Kto miał uczyć? Nie stworzono nam żadnych warunków, byśmy zdobywali kwalifikacje, gdzie mamy się kształcić, jak nie ma kole-

giów zaocznych. Sprowadzamy za to fachowców z Litwy, stać nas na to – oskarża władze oświatowe dyrektor Ewa Szwagulińska.

Dyrektor i rodzice szukali pomocy w Delegaturze Kuratorium. Raz jeszcze dowiedzieli się, że nie ma fachowców, że takie jest zarządzenie MEN-u.

– Skierowałbym wykwalifikowanego nauczyciela do Jeziorka, ale go nie ma – zapewnia Marek Wyszyński, wizytator z Delegatury. – Rodzice mogą jedynie z własnych środków zorganizować kurs.

## Na sąsiednich boiskach

W szkołach podstawowych województwa w bieżącym roku szkolnym do nauczania języka niemieckiego potrzeba 70 wykwalifikowanych nauczycieli. Do angielskiego ok. 150. Obecnie z pełnymi kwalifikacjami w szkołach języków zachodnich uczą zaledwie dwie osoby!

W SP nr 2 w Grajewie niemieckiego uczą się tylko piąte klasy (nauczycielka jest na drugim roku kolegium niemieckiego w Białymstoku, zaliczyła egzamin kuratorski). Starsze dzieci uczą się rosyjskiego.

W SP nr 1 w Grajewie w ubiegłym roku wprowadzono niemiecki i angielski na zasadach dobrowolności za odpłatnością. Językiem obowiązkowym jest ciągle rosyjski. W ubiegłym roku było 9 grup angielskiego, teraz są tylko trzy (dwóch lektorów odeszło ze szkoły).

W SP nr 9 w Łomży rosyjskiego uczą się tylko klasy ósme, młodszy uczniowie – angielskiego (nauczycielka ukończyła British Council i zdała egzamin kuratorski).

W SP nr 4 w Zambrowie jest tylko jeden anglista. Angielski jest językiem obowiązkowym w klasach siódmych, w których rosyjski jest nieobowiązkowy. W klasach szóstych jest odwrotnie. Za języki nadobowiązkowe do ubiegłego roku szkolnego płaciło ministerstwo, w tym roku, by dzieci nie trażyły zdobytej wiedzy, za języki nadobowiązkowe płaci w Zambrowie burmistrz.

W SP nr 1 w Kolnie tylko klasy siódme uczą się niemieckiego, pozostali uczniowie rosyjskiego. Wszyscy chętni mogą chodzić na dodatkowe, odpłatne (10 tys. za godz.) zajęcia z angielskiego.

## Cyrk w szkole

Dwa lata temu dyrektorzy szkół bardziej lub mniej ulegli presji środowiska, by odchodzić od rosyjskiego. Języki zachodnie wprowadzili w różnych formach, nauczanie powierzali różnym, często przypadkowym ludziom.

Czy dziś nauczyciele, którzy oblałi egzamin kuratorski, nadal uczą?

– Nie, przynajmniej nie powinno tak być, nie miałem takich sygnałów – zapewnia kurator w Łomży Cezary Kocon.

Czy zatem sytuacja w Jeziorku jest wyjątkowa?

– Mój nauczyciel nie zdał egzaminu kuratorskiego i nadal uczy – zdradza dyrektor jednej ze szkół w województwie i prosi o anonimowość. – Nie mogę w siódmej klasie wprowadzić rosyjskiego. Biorę za to na siebie odpowiedzialność.

Odwadny dyrektor tłumaczy, że „w każdej sytuacji grozi mu kryminal”. Albo za nieprzebranie zarządzeń MEN, albo za wypuszczenie dzieci ze szkoły podstawowej ze znajomością rosyjskiego na poziomie klasy szóstej. – To granda! Najpierw idzie się na żywioł, pozwala nauczać, a potem stawia bariery. Robi się cyrk ze szkoły i tragedię dzieciom – denerwuje się dyrektor.

Jak skończy się historia dzieci z Jeziorka?

– Gdyby warunkowo pozwolono mi nauczać, to doprowadziłabym te dzieci do końca klasy ósmej; uważam to za swój moralny obowiązek – mówi pani D., ubiegłoroczna nauczycielka angielskiego w SP w Jeziorku.

Fot. GABOR LÖRINCZY



Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży jest najmłodszą tego typu szkołą w kraju. 1 września 1992 roku zabrzmiał tu pierwszy dzwonek. Przygotowania do tej chwili trwały bardzo krótko. Wiosną łomżyńscy plastycy, zaniepokojeni zlikwidowaniem kształcenia plastycznego młodzieży wraz z Oddziałem Zamiejscowym olsztyńskiej WSP, rzucili pomysł utworzenia kolegium plastycznego. Cezary Kocon, kurator oświaty, odpowiedział lepszy: liceum sztuk plastycznych. Zamyśl spotkał się z życzliwością wojewody Jerzego Brzezińskiego, a następnie ministra kultury i sztuki. Ponieważ szkoła nie była uwzględniona w budżecie ministerstwa, do końca roku finansuje ono tylko nauczycieli plastyki, zaś łomżyńskie Kuratorium Oświaty nauczycieli pozostałych przedmiotów. I tylko dzięki takiej umowie Liceum mogło rozpocząć tak szybko swoją działalność.

Tworzy je klasa 30 uczniów, którzy najlepiej zdali egzamin praktyczny (rysunek, malarstwo, kompozycja), teoretyczny (wiedza o sztuce) oraz z języka polskiego i matematyki. Jedna trzecia klasy, to uczniowie z różnych miejscowości Łomżyńskiego. Najlepszy to dowód, że talenty są wszędzie.

Liceum będzie kształcić fachowców w dziedzinie grafiki użytkowej. W programie nauczania, oprócz przedmiotów ogólnokształcących, znajdują się m.in. techniki plastyczne (rysunek, malarstwo, rzeźba, grafika), projektowanie graficzne (reklama, promocja plastyczna), elementy projektowania komputerowego (grafika komputerowa), fotografia kreatywna, forma filmu animowanego. Będą też plenery, wystawy, spotkania z artystami, krytykami sztuki (nie tylko plastycznej). Uczniowie mają mieć zapewniony kontakt z muzyką, poezją, teatrem.

Dyrektor, Janusz Czarny, liczy na dobrą współpracę z władzami miasta w upiększaniu Łomży. Zarobione w ten sposób pieniądze Liceum przeznaczyłoby na swoje potrzeby. A nauka jest tu kosztowna. Uczniowie sami muszą zapewnić sobie warsztat pracy: papier, płótno, pędzle, farby itp. Do tego rodzice postanowili płacić po 70 tys. zł miesięcznie.

Liceum dysponuje kadrą fachowców. Wszyscy nauczyciele plastyki są, zgodnie z wymogami ministerstwa, absolwentami akademii sztuk pięknych lub wyższych szkół sztuk plastycznych. Łomżyńska placówka ma znakomite warunki lokalowe.

– Chcemy dbać o duchowy rozwój naszych uczniów pod każdym względem, będziemy uczyć twórczej krytyki i odpowiedzialności za własną twórczość – zapewnia dyrektor Janusz Czarny.

Nauczycielom i uczniom życzymy prawdziwej radości tworzenia. (gab)

## PRACA DLA NIEPELNOOSPRAWNYCH

Problem bezrobocia jest szczególnie dramatyczny dla osób niepełnosprawnych. Właśnie z nimi w pierwszej kolejności rozstawały się zakłady pracy. Wśród bardzo nielicznych, pojawiających się ofert pracy, nigdzie nie ma miejsca dla inwalidy.

Z myślą o nich powstał około rok temu przy Wojewódzkim Biurze Pracy Ośrodek do Spraw Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Do jego zadań należy wszelka pomoc w zdobywaniu pracy: organizowanie szkoleń i przekwalifikowań niepełnosprawnych, szukanie i tworzenie miejsc pracy, pomoc w uzyskaniu pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Jak nas poinformował Bogusław Niemczuk, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy, w województwie dwie osoby niepełnosprawne uzyskały pożyczki na prowadzenie działalności gospodarczej (z gminy

Miastkowo na otwarcie małej gastronomii, a z Łomży na uruchomienie zakładu napraw radiowo-telewizyjnych). Do tej pory Ośrodek znalazł już dziesięć stanowisk pracy dla inwalidów, a następnym osiemnaście jest w trakcie załatwiania (podpisane zostały wstępne umowy). Dyrektor Biura uważa, że do końca roku uda się znaleźć jeszcze około trzydzieści-czterdzieści miejsc pracy dla niepełnosprawnych. Inwalidzi pracują w wypożyczalni kaset, przy obsłudze komputera, w poligrafii, w zakładzie fotograficznym.

Do tej pory nie zorganizowano dla nich żadnego szkolenia, ani przekwalifikowania.

– Kursy organizuje się pod potrzeby rynku – tłumaczy dyrektor Bogusław Niemczuk. – Skoro nie ma żadnych ofert pracy, nie ma też kursów.

Zatrudnienie inwalidy wiąże się z możliwością uzyskania zwrotu kosztów stworzenia nowego miejsca pracy,

a także nakładów związanych z zakupem specjalistycznego sprzętu (np. komputera). Funduje się koszty w wysokości 30-krotnego przebiegu wynagrodzenia.

Dodatkową zachętą do zatrudnienia niepełnosprawnego jest możliwość zwrotu kosztów zwrotu kosztów nagrodzenia i składki Korystający z tego wileju pracodawca ma wiązek zapewnienia nie krócej niż przez lata.

Zakłady pracy, w których ponad 50 procent zatrudnionych inwalidzi, są zwolnione z podatku dochodowego. Pracodawca, zatrudniający inwalidów, ma obowiązek rować skierowania lekarza na zabiegi lecznicze i rehabilitacyjne. Za te działania pracodawca otrzymuje wynagrodzenie jak za urlop chorobowy. A ma on prawo do dodatkowego urlopu. Nieprzepracowane dni wliczają się do nocnych zmian powyżej ośmiu godzin dziennie i czterdziestu godzin

## CHYBIONA REORGANIZACJA ?

ków indywidualnych i ich rodzin, „Prawo o ruchu drogowym”, o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości.

Do urzędów rejonowych przeszły także, określone w ustawach zadania, należące poprzednio do rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia wojewódzkiego (m.in. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa, o uwłaszczaniu i uregulowaniu innych spraw związanych z reformą rolną i osadnictwem rolnym, o zmianie imion i nazwisk, zwalczaniu grzyźliwych, Prawo budowlane, o ochronie i kształtowaniu środowiska, ochronie gruntów rolnych i leśnych, rybactwie śródlądowym).

W Łomżyńskim istnieje pięć urzędów rejonowych w byłych miastach powiatowych: Łomży, Grajewie, Kolnie, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckiem. Największy pod względem obszaru i ludności jest Urząd Rejonowy w Łomży. Obejmuje swoim zasięgiem 10 miast i gmin, w tym 269 sołectw. Razem 275 miejscowości, zamieszkałych przez prawie

112 tysięcy osób na obszarze około 1400 km kw.

Strukturę organizacyjną Urzędu tworzą cztery wydziały (geodezji i gospodarki gruntami, urbanistyki i nadzoru budowlanego, komunikacji i ogólnego nadzoru nad powierzonymi) oraz Rejonowy Urząd Pracy. Niedawno utworzono dodatkowo stanowiska: dyrektora ochrony przyrody i leśnictwa.

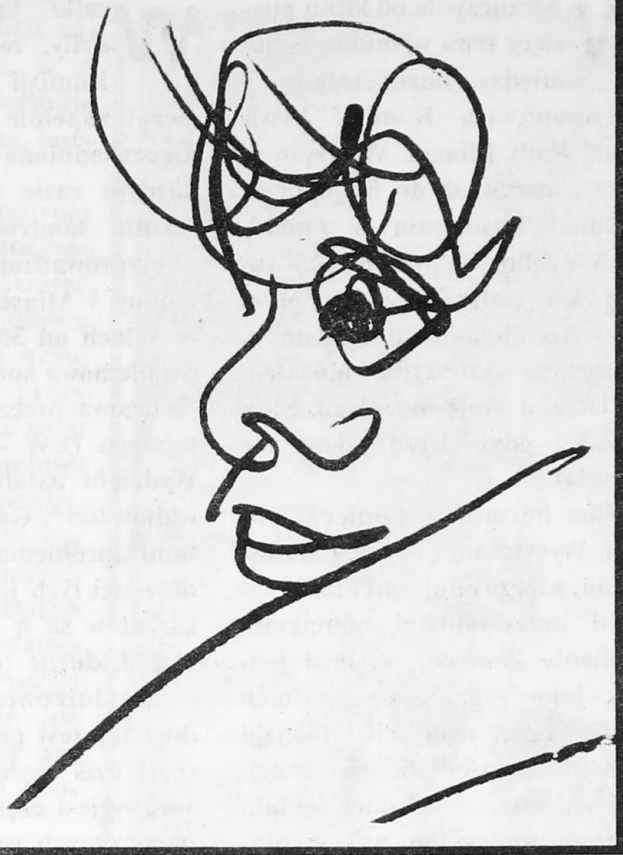
By ułatwić wszystkim mieszkańcom kontakt z urzędem Łomżyński Urząd Rejonowy zawarł porozumienia z radami strażami i wójtami dotyczącymi zadań powierzonych. Porozumienia te obejmują częściowo nadzór nad powierzonymi nowymi sprawami.

Rejony nie pożyją jednak długo. Coraz częściej się (niedawno otwarcie) działał się szef URM. (Rokita) o powrocie powiatu Rejon jest zatem tworem ściśmym, bardziej chybionym zamierzonym elementem reorganizacyjnym.



# Modelka

GABRIELA SZCZĘSNA



przed lustrem jej chód, ale nic mi z tego nie wychodziło. Nie miałam żadnych możliwości, że tylko piękne kobiety mają powodzenie u mężczyzn. Na mnie żaden chłopak ani z podwórka, ani z klasy nawet nie spojrział. A ja nie mogłam nikomu się pożalić. Matka miała swoje problemy: albo pustą butelkę, albo puste łóżko. Ale jakoś sobie z tym radziła. Natomiast ja, na swoją brzydotę i pajęcze nogi, nie mogłam znaleźć żadnego sposobu. Ale wciąż marzyłam o karierze modelki. Wycinałam zdjęcia z różnych pism o modzie i przyklejałam na ścianę. Patrzałam na te piękne dziewczyny całymi godzinami. A potem podchodziłam do lustra i szybko zamykałam oczy.

Któregoś dnia zastałam matkę zapłakaną. Niczego nie mogłam z niej wydobyć. Znałam ten stan; pijacki żal do całego świata. Wreszcie jak nie trzasnie talerzem o podłogę! Jak nie gruchnie fiaska! Skuliłam się w kącie. Gdy już się tak wykrzyczała, naraz mówi: „Przyjdzie dzisiaj taki jeden. Bo wiesz. Najlepszym lekarstwem na miłość jest druga miłość. Zapamiętaj to sobie, mała”. Zapamiętałam.

Przyszedł. Ulizany, w krawacie, z goździkiem w ręce i półlitrowką za pazuchą. W pierwszej chwili myślałam, że się mylę. Ale rano nie miałam już wątpliwości. Oboje spali kamiennym snem po całonocnej libacji, więc przyjrzałam mu się dokładnie. Tym „najlepszym lekarstwem na miłość” dla matki był ten sam frajer, którego kilka dni wcześniej widziałam w łóżku mojej ciotki.

Nie powiedziałam ani słowa. Nie chciałam matki zranić. I tak zostało. Facet pałętał się po naszym mieszkaniu przez dobrych parę tygodni. Matka oszalała na jego punkcie. Ale zbliżało się to nieuchronnie. Puścił matkę kantem. A ona najadła się prochów. Ledwie ją odratowali. Nie umiem opowiedzieć, co wtedy przeżyłam. Ciągle miałam wyrzuty sumienia, że nie powiedziałam jej wtedy prawdy o tym facecie. Ale, dzięki Bogu, jakoś się pozbierała. I wtedy nauczyła mnie trzeciej prawdy: „Miłość jest ślepa i głupia. Ale

nie daj się jej pokonać. Zapamiętaj to, mała”. Zapamiętałam.

Tak na dobrą sprawę nie wiem, z czego żyłyśmy. Ale domyślałam się, że pierwszym źródłem dochodu matki były alimenty, a drugim ona sama. Coraz bardziej dręczyło mnie pytanie: kim i gdzie jest mój ojciec. Odważyłam się wreszcie i zapytałam. Matka okropnie się zdenerwowała. „Nie przypominaj mi tego sk...! Co on cię obchodzi?!”, krzychała, pociągając w przerwie z butelki. I tak niczego się nie dowiedziałam. Zresztą, w rodzinie inni też omijali ten temat.

Czas płynął, a matka miała coraz młodszych facetów. I chociaż wyglądałam jak marchewka na chmielowej tyczce zauważyłam nagle, że zaczynają mi się przyglądać z zainteresowaniem. Szczególnie jeden. Ksywa „Kalipso”. (Podobno lubił te lody). Wiedziałam, że chodzi do mełny na sąsiednią ulicę, że śpi z taką jedną i że siedział za bójkę z nożem. Pomyślałam: „A patrz sobie. Tyle twojego. Bo chociaż jestem brzydka nie myśl sobie, że tylko na to czekam, żebyś mnie przeleciał”. No i patrzył. Matka w niego też. Nie powiem. Trafił jej się facet jak malowanie. Ciotka podobno szalała z wściekłości, że to nie ją wybrał. I może dlatego właśnie niespodziewanie się u nas zjawiała. Zakolysała po kocemu biodrami, wysunęła do przodu biust i jakby nic, dosiadła się do nich. Założyła nogę na nogę, a potem nalala sobie sama z fiaski, którą właśnie zaczęli. Matka była zbyt pijana, żeby się z nią pieklić. I tak sobie przebaczyły. Ale nie udało się ciotce nabrać go ani na biust, ani na nogi, ani na resztę. Najwyraźniej miał ją gdzieś.

„Kalipso” zadomowił się u nas na dobre. Przynosił zarcie i fiaskę, sprowadzał swoich kumpli, żeby matka mogła na nich zarobić, a mnie przynosił czekoladki. Bardzo byłam ciekawa, skąd bierze tyle forsy. I wciąż się na mnie gapił! A ja odwracałam głowę, żeby nie widział jak się rumienię. Ale do czasu. Bo nagle zaczęło mi go brakować. I wcale nie dla tych głupich czekoladek. Bardzo szybko to za-

łapał. Nie umiałam tego ukryć. I już się nie starałam.

No i stało się. Był ode mnie starszy chyba o dziesięć lat. Doświadczony pod każdym względem. Szczególnie pod jednym. Matka nie miała o niczym pojęcia. I nie miała ze mną szans. Cholernie bałam się myśli, że nagle wszystko się wyda, a z drugiej strony miałam to gdzieś. Wybrał mnie!

Ale niedługo było tego mojego szczęścia. Któregoś dnia przyjechali po „Kalipso” gliniarze.

Nie płakałam. Coś się we mnie zacięło. A matka miała już następnego faceta; zgodnie z jej zasadą o lekarstwie i miłości.

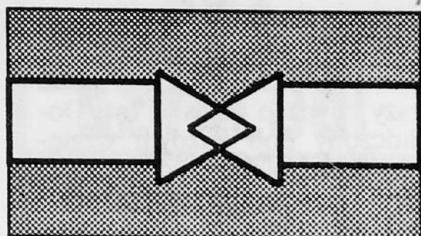
Kochałam „Kalipso”. Jestem tego pewna. Nie tylko jak kobieta mężczyznę. Kochałam go także za to, że nagle zaczęłam się sobie podobać. Nikt nigdy przed nim nie powiedział mi, że jestem piękna. Nawet moja matka.

Skończyłam zawodówkę. I nie najgorzej. Zaczęłam rozglądać się za pracą. Pomogła mi moja nauczycielka. Nareszcie byłam niezależna. Zaczęłam ubierać się jak dawniej ciotka, a nawet bez trudu przychodziło mi już kręcenie biodrami. Po raz kolejny obejrzałam swoje nogi i doszłam do wniosku, że mam co pokazać! A do tego ruda rzuca się w oczy. I rzuciłam się takiemu jednemu. I nie dość, że był przystojny, to jeszcze chciał się zenić.

W dzień ślubu przypomnieli mi się rady matki: nie daj sobie odebrać faceta, znajdź lekarstwo na miłość i nie daj się pokonać miłości. Postanowiłam przede wszystkim skorzystać z tej pierwszej. Ale, jak widać, nie umiałam. Zostałam sama z dwojgiem małych dzieci. Świat mi się zawalił. Gdy już nieco się pozbierałam, pomyślałam o drugiej radzie matki. Z tym nie było problemu. Ciotka wciąż wbijała mi do głowy, że naprawdę wyglądam jak modelka. Fakt. Nie chwalać się. Sprawiało mi satysfakcję, gdy faceci oglądali się za mną na ulicy. Więc się pocieszałam. Najpierw z jednym, potem z drugim... Swym klientom dolewałam wody do fiaski, wyciągałam z kieszeni forsy... Dzieci, coraz częściej, podrzucałam do swojej kuzynki. Nie miałam do nich cierpliwości. Wszystko szło mi nie tak, oprócz łóżka. Ale łóżko to życiowy deser, którego nie musisz codziennie zjadać. Za późno to zrozumiałam. Gubiłam się coraz bardziej. I kiedy wydawało mi się, że już wszystko stracone, spotkałam faceta, dla którego straciłam głowę. Ale jemu chodziło wyłącznie o jedno: kąć na jakiś czas i oczywiście, z „dodatkami”. Gdy nagle zniknął, bo już nie byłam mu potrzebna, szalałam z rozpacz. Gdy pozbierałam się po tym kolejnym życiowym kopniaku, powiedziałam sobie, że głupia miłość już nigdy nie będzie miała nade mną władzy. Ale to właściwie dzisiaj już bez znaczenia. Nikt mnie nie kocha, więc nie mam potrzeby tak się zarzekać. Ale swoim wnukom powtarzam: „Miłość to siła”.

Zrywam kartki z kalendarza, ale wszystko mi jedno jaki to dzień i pora roku. Pokręcę się po mieście i wracam do pustego domu. Otwieram nasz stary kredens ze zbitą szybą i wyjmuję fiaskę. I tak się kończy mój codzienny pokaz mody.





## spięcia

Przewodniczący koła poselskiego Unii Polityki Realnej podczas pobytu w Łomży ujawnił, że projekt uchwały lustracyjnej napisał z szefem Unii podczas przerwy w obradach Sejmu. Po przerwie przewodniczący Unii zgłosił projekt Sejmowi, który tego samego dnia został przyjęty. Jeżeli projekty uchwał, które mogą wstrząsnąć państwem pisze się na kolanie, a ludzie reprezentujący naród bez większych ceregieli głosują „za”, to my też „chcemy posłów, a nie osłów”.

\*\*\*

Na jednej z wiejskich zabaw pod Łomżą dwie dziewczyny wyciągnęły trzecią z sali i dotkliwie ją pobily. Bez serc, bez ducha, ale dziewczucha. A nawet dwie. Wystarczy tylko napisać „Romanycyzm '92”.

\*\*\*

Pismo samorządu Gminy Zambrów „Wieści Gminne” zamieszcza „Krótką rozmowę między Panem, Wójtem a Plebanem:

Pan: Dzień dobry

Wójt: Ach, witam, witam...

Pleban: Niech będzie pochwalony”.

Autor widać nie czytał listu pasterskiego o massmediach. Przeczyta, to przestanie sobie ko-mediować.

\*\*\*

Browar w Łomży sprzedaje piwo w butelkach o różnych kolorach, zastrzegł jednak handlowcom, że odbierał będzie (po swoim piwie) jedynie butelki brązowe. Fakt, zielone, na przykład, kumało się kiedyś z czerwonym.

\*\*\*

Dzieci z Rostek, dzięki ambitnej postawie rodziców wyrażonej akcją protestacyjną, nie będą chodziły do szkoły w Mieczkach (ok. 2 km), lecz do Stawisk (ok. 5 km). Rostki, to wieś szlachecka, Mieczki chłopska. Jeżeli jednak syn z Rostek zapyta „ociec prać?”, niech się lepiej „ociec” z Rostek nie wrywa z odpowiedzią.

W Szczuczynie od kilku miesięcy trwa wymiana ognia między burmistrzem, a przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Rady Miasta. W styczniu, lutym, marcu aż do maja przewodnicząca miotła w burmistrza drobnymi petardkami zarzutów o uniemożliwienie przeprowadzenia kontroli finansowej. W czerwcu wystrzeliła wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego. Skutecznie, gdyż Urząd kontrolę przystał.

Sam burmistrz najpierw milczał. Wysyłał na pozycje harcowników, którzy odpierali ataki różnymi przemysłowymi metodami. Trafienie kontrolą odebrał jednak jako sygnał, że powinien włączyć się osobiście. Okazja zresztą napatoczyła się sama. Oto właśnie zakończona została budowa wodociągu na cmentarzu. Po miesiące zaczęły chodzić plotki o rzekomo całkowitym sfinansowaniu budowy przez Urząd Miasta. Plotki rzekomo wychodziły od przewodniczącej. Zdenerwowany niestuszną insynuacją ksiądz proboszcz spotkał się więc z burmistrzem, by z wiarygodnego źródła uzyskać wiarygodne informacje na ten temat. Burmistrz Jan Niebrzydowski zachował się jak Rokosowski pod Lenino: powiedział, a nawet napisał księdzu oświadczenie, że przewodnicząca Mirosława Kalinowska ściągnęła mu na kark kontrolę z powodu wody na cmentarzu. (Teraz kronikarzowi przyznaje, że wniosek Kalinowskiej był uprawniony i nie był żadnym donosem, a sprawa cmentarza była w nim tylko drobnym odpryskiem.) Subtelnie podpuszczony ksiądz proboszcz odpalił z ambony w niedzielę: Kalinowska rzuca oszczerstwa i jest godna napiętnowania. Strzał był celny, bo ludzie zaczęli patrzeć na Kalinowską, jak na odszczepieńca („Wody na cmentarz żaluje!”). Kronikarz zanotował ten fragment batalii („Kontakty” nr 35/92) bez opisu skutków. Burmistrz, zachwycony skutecznością walki w białych rękawiczkach i bez potrzeby osobistego pociągania za spust własnej dwururki, wystrzelił z niej drugi nabój, używając do tego niejaki (j.w.) z „Gazety Współczesnej”, który z Kalinowskiej zrobił meliniarkę. Przewodnicząca, ogłuszona hukiem, jaki podnieśli ludzie, zaczęła się ostrzeliwać na ślepo: dość aroganckim listem do biskupa, zapowiedzią zaciągnięcia księdza do sądu. Gdy ochłonęła, wycofała się z tego zamiaru („Wygrana z księdzem w sądzie, to przegrana do końca w miasteczku”). Wy mogła jedynie przeprosiny „Gazety” i postanowiła spokojnie czekać.

Wyniki kontroli potwierdziły, że przewodnicząca Komisji Rewizyjnej nie cierpi zupełnie na maniakalną, nieuzasadnioną podejrzliwość. W każdym razie na wstępie protokołu kontrolujący napisali: „Przeprowadzona w Urzędzie Gminy i Miasta w Szczuczynie w dniach od 30.07 – 25.08.92 r. problemowa kontrola finansowo-księgową przez kontrolerów tutejszego (UW – przyp. autora) Wydziału ustaliła wiele nieprawidłowości”. Gdyby liczyć punktami „problemowymi” nieprawidłowości tych jest 21. Niektóre z zarzutów są w dzisiejszych czasach bzdurne (np. użycie samochodu służbowego w sytuacji, gdy dogodnie jest połączenie autobusem; dziś szybkość załatwiania sprawy jest często cenniejsza od paru złotych wydanych na benzynę). Ale i znaczniejsze, bo kryją się za nimi setki milionów: brak dokumentacji, że na prowadzone roboty ogłaszano przetargi, brak kosztorysów rozpoczynanych zadań inwestycyjnych, kwitowania odbioru materiału i ich rozliczenia inwentaryzacji środków trwałych.

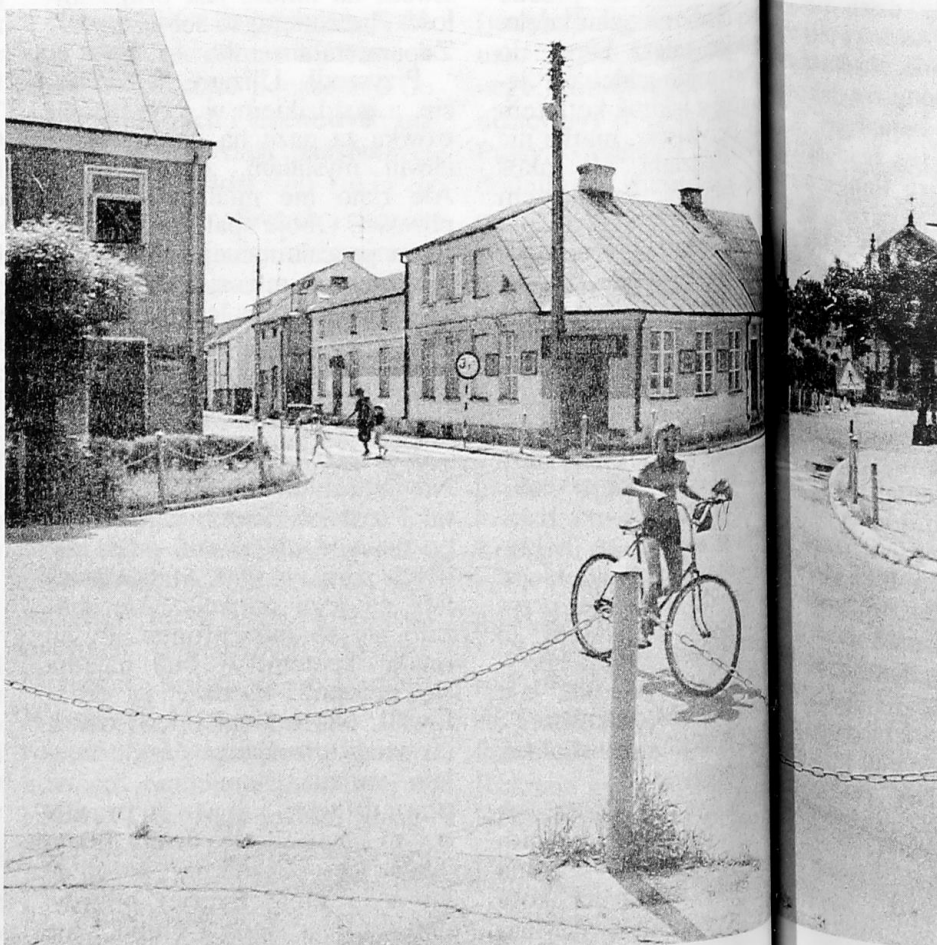
Materiały pokontrolne trafiły na ręce przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Kina.

Z zupełnie niezrozumiałych powodów, zarówno urzędnicy

UW, jak i wojewoda nie spełnili ich wnioskującej kontroli, czyli przewodniczącej Komisji Rewizyjnej. Wojewoda zresztą zakatapukał się dokładnie, bo w piśmie do Kalinowskiej pisze: „Informacja o wynikach kontroli UM w Szczuczynie otrzymała Rada Miasta a dodatkowo Pani jako przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Dalej jednak, przekopując archiwa, stwierdza: „protokoły kontroli doręczony jest kierownikowi jednostki kontrolowanej i służy tylko do użytku służbowego. Stąd też nie mogło nastąpić nagannie odmowy sporządzenia i wydania Pani odpisu protokołu przez Edwarda Kossakowskiego zastępcę dyr. Wydziału Polityki Regionalnej.

We wtorek, 15 września odbyła się XVI Sesja Rady Miasta. W porządku obrad, punktem 5 znalazł się podpunkt a) „informacja Burmistrza o wynikach przeprowadzonej kontroli finansowej gminy”. Burmistrz mówił o bzdurnych zarzutach (faktycznie bzdurne w sprawie samochodu, zaliczając konieczności korzystania z niego z „działki”, na którą akurat są, by nie płacić setek z innej. Mówił o tym co rzeczywiście krępuje samorządy i powinno być zmienione. Radni zrozumieli: prawdziwie

# Strza kontro





Wojewoda nie może mieć zupeł-  
nie oskubanej formalnościami  
przewodniczącej. Wówczas można narazić  
się na większe koszty  
przekonywująco mi-  
nie (dokumentował). Nic  
nie mówić o pet-  
tycji pokontrolnej,  
na „mącielię” i  
misji Rewizyjnej  
przekopującej  
Komisji

Stanisław  
widzi nic niewłaści-  
nie kontrolowany sam  
kontrolni: „Uwa-  
burmistrz powinien  
Rada przeciw tych  
ma. Potem były py-  
Wydziału Pol-

15 wrześ-  
Sesja Rady  
rdku obrad, pr-  
alazł się podpa-  
Burmistrza  
ch przeprowad-  
mansowej gma-  
ówił o bzdurn-  
ktycznie bzdurn-  
mochodu, zalic-  
korzystania z  
iałki”, na ki-  
y nie płacił  
j. Mówił o  
ie krępuje sa-  
no być zmien-  
ieli: prawdzi-

zacy Kin ubolewa,  
zynie źle się pi-  
chodzi w konflikt,  
ze jego rolą jest  
sporów, a nie opo-  
za którąś ze stron.  
wielokadencyjnym

doświadczeniem i nie widzi ni-  
czego zdrożnego w tym, iż o  
posiedzeniu Komisji informuje  
przewodniczącą sekretarka bur-  
mistrza.

**B**urmistrz mówi, że kontrola  
ma swoje pozytywne znacze-  
nie: pozwoli uporządkować  
to, co działo się nieprawidłowo.  
Niedociągnięcia mogły się wziąć  
z rozluźnienia dyscypliny pracy  
w Urzędzie, bo na początku roku  
4 miesiące przebywał na zwolnie-  
niu lekarskim. Do Kalinowskiej,  
zapewnia, nie ma nic; ani nie  
utrudniał jej kontroli, ani utrud-  
niać (gdy jako radna będzie  
chciała się o czymś dowiedzieć)  
nie zamierza. Kontroli przeżył  
tak dużo, że niczego się już  
nie boi. Ma bowiem pełne po-  
czucie dobrze spełnionego obo-  
wiązku.

**M**oże Kalinowska cierpi na  
manię, a może faktycznie  
ciężar wykrytych niepra-  
widłowości, gdy zna się szcze-  
gółowo powiązania i dodatkowe  
okoliczności, dyskwalifikuje bur-  
mistrza? Tego nie wiem. Kiedy  
bowiem zwróciłem się do za-  
stępcy dyrektora Wydziału Poli-  
tyki Regionalnej Edmunda Kos-  
sakowskiego o komentarz oraz  
pełną dokumentację prac ko-  
misji stwierdził, że komentować  
nie będzie. Powiedział coś dla  
„Gazety Wyborczej” i musiał  
się z tego tłumaczyć. Więcej  
nie ma na to ochoty. Życzli-  
wie odesłał mnie do wojewody.  
Wojewoda Jerzy Brzeziński, choć  
jego pracownicy bywali w Szczu-  
czynie za także moje pienią-  
dze z płaconych przeze mnie  
podatków, a nie za pieniądze  
Szczuczyna, grzecznie oznajmił,  
że dokumentacja ma charak-  
ter... półtajny. Otrzymać je może  
tylko jednostka nadrzędna nad  
kontrolowanym, czyli Rada Mia-  
sta Szczuczyna. Następnego dnia  
po mojej rozmowie z przewod-  
niczącym Stanisławem Kinem,  
który zapewnił, że ze szcze-  
gółowymi protokołami może za-  
poznać się każdy radny, gdy  
tylko będzie miał na to ochotę,  
odesłał Kalinowską do burmi-  
strza. Burmistrz tym razem się  
nie szczypał i sprawę załatwił  
krótko: dokumenty pokontrolne  
są tylko do użytku wewnętrznego  
Urzędu.

**K**alinowska planuje kontrna-  
tarcie. Jest znowu jakby  
ogłuszona, więc sygnaliza-  
wała działania niezbyt roztropne.  
Jeżeli się z nich w porę nie wy-  
cofa i nie ucapci konkretnych  
argumentów na własną rękę (a  
może ich nie ma?), łatwo da  
się zamknąć swoim oponentom  
w szufladce „pieniaczka”.

A jest to teza, którą w pierw-  
szej kolejności stara się udowod-  
nić każdy podszczypany.

WŁADYSŁAW TOCKI



## Pod górkę

Fotoreportaż: Gabor Lörinczy



# Pamiętnik NOSTALGIKA



Po zdarzeniu nad Wisłą Marek przy ognisku, na obiedzie, wszędzie, był blisko mnie i dla pani Stasi nie był już taki miły jak przedtem.

W niedzielę poszliśmy na spacer nad mały staw. Było tam mnóstwo pięknych wodnych lilii. Położyliśmy się na kocu. Słychać było kumkanie żab. Niektóre wskakiwały do wody. Jeszcze inne siedziały na okrągłych liściach lilii. Postanowiłam wypróbować, czy Marek przyniosłby takie kwiaty ze środka sadzawki. Poderwał się; patrzyłam jak z odrazą wszedł w błoto po kolana. Po chwili już był przy mnie z bukietem brzydko pachnących błotem kwiatów. Byłam szczęśliwa, ale w głębi duszy zadawałam sobie pytanie: „Co robisz wariatko?”

Dzień przed wyjazdem do domu całowaliśmy się trochę inaczej, niż zwykle.

Od tych pocałunków kręciło mi się w głowie. Zdjął mi swetr, potem stanik. Chciał rozpiąć spodnie, ale się wyrwałam.

Po powrocie mama była zaniepokojona. Spytała mnie, czy wróciłam taka sama, jak pojechałam. Powiedziałam, że chyba powinna zauważyć różnicę, bo jestem... opalona. „To dobrze”, tymi dwoma słowami zamknął się temat.

Zbliżał się pierwszy wrześnie. Romek mówił, że Andrzej czekał na kartkę ode mnie, ciągle mnie wspominał. Zaczęła się buda.

W szkole nudziło mi się, nie miałam żadnej bliższej koleżanki, żadnej nie zaufałam. I miałam tylko jedną ulubioną profesorkę.

Chodziliśmy z Markiem do parku, teraz wszędzie trzymaliśmy się za ręce, nawet w autobusie i na ulicy. Nigdy jednak nie był u mnie w domu. Wiedziałam, że mieszka sam z matką. Często chorowała i z tego powodu widywaliśmy się krótko.

Pewnego zimowego wieczoru ktoś zapukał do drzwi, mama poszła otworzyć. Wyszłam za nią. W progu stał Marek. Przywitał się z mamą, całując ją w rękę i tak samo przywitał mnie. Mama zaczęła zapraszać go do pokoju. Dopiero gdy pociągnęłam go, wszedł i zdjął kurtkę. Na sobie miał czarny garnitur, białą koszulę i czarny krawat. Był bardzo smutny. Usiadł obok mnie, trzymając moją dłoń na swoim kolanie, patrzył mi w oczy. Mama robiła herbatę, a Romka gdzieś od razu zmyło. Na szczę-

ście nie było taty, znów był na delegacji. Mama zaczęła latać, a to z kawą, a to z ciastkami. Lępiej, żeby zostawiła nas samych. Siedział i nic nie mówił. Podsunął swoje krzesło bliżej mnie i ledwo wykrztusił: „Zmarła moja matka. Zostałaś mi tylko ty.”

Przeżenił cały rok i znów nastały upragnione dla nas obojga wakacje. Teraz więcej przesiadywaliśmy u niego. Jego mieszkanie było zawsze wysprzątane, robił to sam. Miał śliczne rybki w akwarium. Miał poważne plany wobec mnie: gdy już się pobierzemy, zamieszkamy u niego. Podobał mi się ten plan. Właściwie to ja już tam mieszkałam. Już w zimie często zostawałam na noc i szłam do szkoły pieszo, bo było niedaleko. Nie obawiałam się niczego i z przyjemnością obejmowałam go na powitanie, całowałam na dobranoc. Pieściłam się z nim dotąd, dopóki nie przyszedł sen. Kochałam go za to, że czekał cierpliwie, nie zmuszał mnie, nie prosił, do niczego nie namawiał. Unikał bardzo alkoholu. Wyjeżdżaliśmy na różne wycieczki za miasto. Byłam najszczęśliwszą na świecie. Zaczynałam pragnąć go, jak on mnie. Miałam teraz siedemnaście lat.

Romek wybrał Technikum Elektryczne i Andrzej też. Parę razy widziałam go. Zmienił się, wyrósł, był chyba wyższy ode mnie, a może nawet taki jak Marek. Kiedyś zwierzył mi się, że dużo nocy nie spał, płakał i jeszcze do tej pory nie przestał mnie kochać. Przytulając mnie do siebie, całował moje ręce. Nagle poczułam, jak tży leca mu po policzkach.

Romek potem powiedział, kładąc rękę na moim czole: „Reniś, idź do psychiatry, tyś chyba zwariowała. Gdy Andrzej płakał i rozpacział, to ja byłem z nim, ja go pocieszałem. A teraz daj mu spokój!”

Czasami Andrzej do nas przyjeżdżał, ale rozmawiał tylko z Romkiem. Gdy coś mówiłam, nigdy nie miał czasu, unikał mnie.

Marek do nas prawie nie zachodził. Przesiadywaliśmy w parku, u niego, w kawiarni. Nie

chciałam, żeby poznał ojca, kim jest naprawdę.

Czas mijał. Byłam coraz szczęśliwsza. Zbliżał się koniec szkoły, której nigdy nie polubiłam. I już niedługo mogliśmy być z Markiem na zawsze. Ostatnio, gdy miał czas, wychodził po mnie po lekcjach. Tego majowego też przyszedł. Był pijany. Wzięłam go pod rękę i poszliśmy do parku, bo twierdził, że zgubił klucze od mieszkania. Usiedliśmy na ławce, w cieniu. Był załamany, płakał w głos, nie mówiąc, co się stało. W końcu powiedział: kilka razy odwiedziła go jego dawna dziewczyna: przepisał się z nią parę razy pod moją nieobecność i teraz ona jest w ciąży.

Uklęknął przede mną. Siedziałam jak sparalizowana. Nie mogłam sobie tego jeszcze uświadomić. Chciałam płakać, ale nawet tego nie potrafiłam. Pierwsza myśl, jaka wpadła mi do głowy, to że się zabiję. Jego długie palce drżały na moich kolanach. Oparł na nich twarz i płakał. A ja pragnęłam, żeby nastąpił koniec świata, żeby nagle zgasło słońce, a my oboje zamienili się w pomnik z kamienia.

Jeszcze raz spojrzałam na drogie mi i bliskie dłonie. Podniósł głowę: „Wybacz mi, powiedz coś, odezwijsię”.

Nie widziałam jego twarzy, tży zalewały mi oczy. Nagle wzięłam torbę z książkami i szlochając szybko odeszłam. Usłyszałam jeszcze jego głośny krzyk.

Miałam wyrzuty sumienia. Dlaczego wcześniej nie zrobiłam tego, przecież bardzo go pragnęłam. Gdybym mu się oddała, wszystko byłoby inaczej. Serce mówiło mi: zawróć do niego, teraz bardzo cię potrzebuje. Ale coś wiodło mnie naprzód. Nie, nie mogę winy zwać na siebie, ale on też nie był zupełnie winien. Znałam go dobrze, tyle czasu spędzaliśmy sam na sam, nigdy nie robił nic na siłę, nie uznawał przemocy.

Zawlokłam się do domu zrozpaczona. Poszłam wcześniej spać, aby wypłakać się w poduszkę. Rano nie byłam w stanie pojechać do szkoły. Zaraz

z rana opowiedziałam wszystko mamie. Wcale się tym nie martwiła. Dała mi tabletkę od bólu głowy i kazała jeszcze spać. Cała żałam cały dzień, nic nie robiłam. Wieczorem ojciec przyjechał swoimi kolesiami. Zaczęli mi częstować winem. Wypitałam chęć, a później sama poprosiłam o jeszcze. Pierwszy raz się całowałam. Świat wirował mi przed oczami, ale nie widziałam niczego. Zasnęłam. Za chwilę mek obudził mnie. Zapytał, chcę zobaczyć Andrzeja? Przyszedł i czeka na podwórku, wyja ci pomożę”. Miałam jego braciśka. Nie miałam wstać.

O zerwaniu z Markiem dowiedziałam się od Romka. Nie znałam przyczyny, bo mama nie wysłuchała bratu powiedziała. Leżałam wznak patrząc w sufit, gdy nagle zobaczyłam pochylającego nade mną Andrzeja. Wyciągnął rękę na powitanie, ale ja nie mogłam podnieść swojej. Zastępną, ktoś zgasił światło i czułam delikatne pocałunki Andrzeja.

Marek przyjechał jeszcze do mnie do domu. Był smutny, chciał być ze mną, ale nie mogła mówić mi wcześniej, że wyjeżdża za niego skrzywdzone winne dziecko.

Sama myślałam podobnie. Wiedziałam mu, że nie mam do niego, ale nie wróć. Za niego nie chciał się z tym pogodzić. I choć spotykałam go potem jeszcze nieraz (pracował w firmie u nas we wsi w szkole), rozmawiałam z nim, a on patrzył na mnie, jakby stał pod ścianą śmierci i błagał o litość.

Po pewnym czasie zamówiłam obrączkę na jego palec. W szkole podobno przyjeżdżał jany. Później wyrzucili go z powodu. Już nigdy potem nie spotkałam. Przepadł, nie przyjechał? Dla mnie umarł. Długo umierała moja miłość do niego.

Andrzej z Romkiem kupił sobie motocykle. Jeździli jał. Zabierali mnie na wycieczki. Pewnego razu chaliśmy we czwórkę, bo skądś przywiózł dziewczynę do siebie. Cały dzień siedział nad rzeką. Andrzej pierwszy poprosił mnie, abym została zoną, ale dopiero jak wróciłam do szkoły. Zgodziłam się.

Okazało się, że ta dziewczyna, którą Romek przywiózł, jest jego dziewczyną. Była śmiała, starałam się być dla niej bardzo miła, mama też.

Udało mi się wreszcie poznać chłopaków tańca. Romkiem lepiej. Coraz częściej bywałam na zabawach i dyskotece. W końcu leżanki zazdrośnie przypięła się Andrzeju.

Romek zaczął palić papierosy, często wypijał małe porcje alkoholu z kolegami; mama mówiła, że widzi u ojca podobny.

Pewnego dnia rano, gdy jeszcze spałam, wpadł do mojego pokoju, jajczkowaniem krztusił: Andrzej skądś przyszedł i uderzył o drzewo przy drodze, zabił się! Nie uwierzyłam, Romek stał z rękami wyciągniętymi i płakał.

Zaczęłam krzyczeć...

## wypadków



Kronika

miłosnych (3)



## LEKARZ DOMOWY

## JAK RZUCIĆ PALENIE?

Nie ma wątpliwości, że palenie tytoniu szkodzi. Liczne badania naukowe na całym świecie udowodniły związek między tym nałogiem a groźnymi chorobami m.in. naczyń wieńcowych i obwodowych, chorobą wrzodową żołądka, rakiem płuc i krtani, przewlekłym nieżytem oskrzeli i rozedmą płuc. Palacze są tego świadomi, a jednak palą. I nawet jeśli chcieliby rzucić palenie, nie potrafią wyrwać się z tego nałogu. Tym, którzy mają tę zdecydowaną wolę, lekarze i psycholodzy radzą:

- ustal z pewnym wyprzedzeniem datę definitywnego rzucenia papierosów i staraj się w tym czasie mniej ich wypalać;
- zanim rzucisz palenie, spróbuj papierosów, których nie lubisz;

- ustal, że będziesz palić np. tylko w godzinie parzystej; wydłużaj każdego dnia okresy niepalenia;

- nie kupuj jednorazowo więcej niż jedną paczkę papierosów i nie kupuj następnej, dopóki nie wypalisz ostatniego papierosa z poprzedniej;

- zmień swój „kącik” palenia; możliwie najdalej od miejsca, w którym pracujesz lub wypoczywasz;

- paląc papierosa trzymaj go nie w tej ręce, w której trzymasz go zwykle;

- wypalaj tylko połowę papierosa i nie zaciągaj się głęboko;

- jeśli papieros za tobą „chodzi”, wyjdź na spacer, żuj gumę;

- papierosowy głód spróbuj oszukać przez 2-3 minuty, wypijając kilka łyków wody lub soku; jeśli staje się bardzo silny,

zrób kilka głębokich wdechów, zaciągając się ostatnim tak, jak papierosem, po czy wypuść powietrze tak, jakbyś wypuszczał kłęby dymu. Natychmiast zajmij się czymś, co cię absorbuje;

- jeśli jesteś poirytowany czymś z braku papierosa, zamknij oczy i policz w myślach od dziesięciu do zera, wyobrażając sobie, że schodzisz ze schodów;

- zapalając papierosa, zastanów się czy rzeczywiście jest ci potrzebny, czy sięgasz po niego po prostu z nawyku;

- nie czytaj tych wskazówek z przekonaniem, że to nie dla ciebie. Zostały opracowane przez specjalistów poradnictwa odwykowego, wypróbowane przez pacjentów poradni przeciwnikotynowych. Nie musisz stosować wszystkich. Wybierz te, które sprawdzą się w twoim przypadku.

Rzuć palenie, zanim zaczniesz wymagać tego od ciebie lekarz. Pamiętaj także o tym, że paląc zmuszasz do tego również niepalących; także twoje dzieci.



## AMANT MAMY

Piszę do Ciebie, Gizelo, bo jest mi bardzo smutno. Gorszych wakacji w życiu nie miałam. Wiele przeszłam, jestem po trzech operacjach (nerki, to było trzy lata temu), poznałam ból. Teraz jest wszystko w porządku. A wakacje straszne, bo samotne. No i chyba po raz pierwszy zetknęłam się z brutalnym światem.

Mój tato już szósty rok jest w Ameryce. Bardzo mi go brakuje. Utrzymuje z nami kontakt (mam jeszcze młodszego brata), ale to nie jest to. Zwłaszcza, że do mojej mamy przychodzi amant (mam do niego mówić „wujek”), bardzo on mi się nie podoba i do wszystkiego się wtrąca, a mama mu pozwala. Mówi na przykład: „Dlaczego ta Aśka się nie uciesze? Dlaczego trzaska drzwiami? Wróć i zamknij jeszcze raz. Ja was wychowam”. A ja i tak nie wracam i słyszę, jak się piekli, a mama go uspokaja. Wierzę, że tata wkrótce przyjedzie, zresztą wciąż obiecuje, że już, już wraca, ale potem dostaje jeszcze lepszą robotę i zostaje. Wtedy wszystko by się zmieniło. Ten amant pali okropne papierosy i śmierdzi. Nie mogę mamy zrozumieć, prawie z nią nie rozmawiam, bo i o czym?

Szczerze mówiąc, chciałam pojechać do taty, ale mi się nie udało. Trudno, trzeba żyć dalej. Rok temu poznałam Krzyśka. Było dziwnie z nami. Jak był ze mną było średnio, a gdy go

nie było, rozpacz! Często zresztą umawiał się i nie przychodził. Wreszcie zerwałam z nim. Zaczęłam chodzić z jego kolegą. Po dwóch miesiącach zaproponował mi współżycie. Problem wyrósł, jak góra. Pomyślisz: „19 lat i dziewica, banal”. Ale tak właśnie jest. Czuję, że jeszcze nie dojrzałam. No i boję się ciąży. Rozmawialiśmy na ten temat. Potem zaproponował mi drugi raz, a potem on zerwał ze mną. I tak te wakacje minęły samotnie.

Ale myślę, że gdybym miała być z nim tylko dlatego, by nie być sama tak jak moja mama z tym amantem, to nie, nie! Wolę czekać.

„Amanda”

## OFERTY

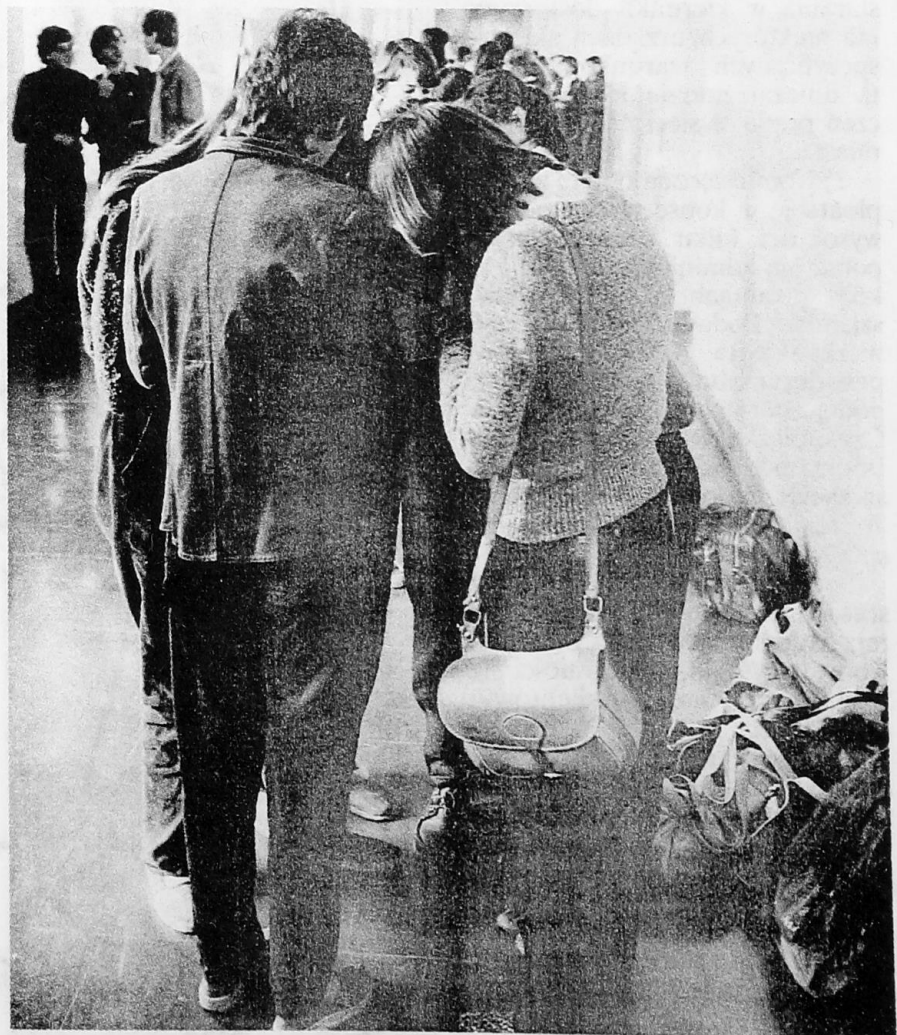
Mam 75 lat. Jestem jeszcze osobą sprawną. Chwilowo mieszkam u syna w mieście. Do życia w mieście nie mogę się przyzwyczaić, bo całe swoje życie spędziłam na wsi.

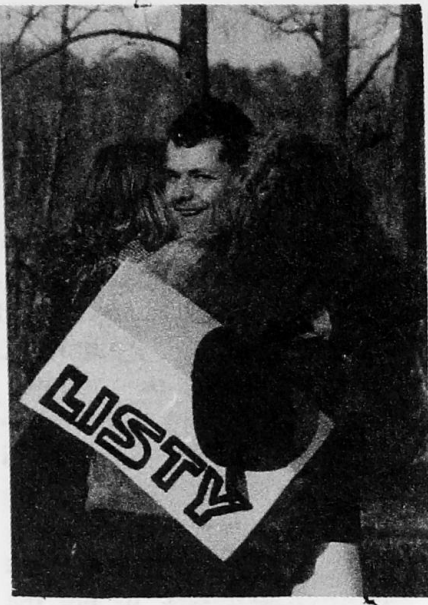
Mam dom z ogrodem koło Zambrowa. Przygębiam mnie samotność. Chętnie przyjąłabym do siebie Panią, która lubi wieś i chciałaby mieszkać ze mną.

W zamian za uciążliwość i serce proponuję nie tylko dach nad głową, ale traktowanie jak członka rodziny.

Leontyna

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko do listu dołączyć znaczek za 1500 zł.)





### MTX WYJAŚNIA

W odpowiedzi na notatkę pt. „TELE-MAT”, zamieszczoną w 34 numerze tygodnika, pragniemy udzielić wyjaśnień na zarzuty postawione przez Czytelniczkę.

1) Budowana przez Przedsiębiorstwo „MTX” sieć telewizji kablowej w Łomży znajduje się nadal w trakcie rozbudowy. Pragniemy wyjaśnić, że tego rodzaju sieć, obejmująca swym zasięgiem znaczny obszar miasta, stanowi niezwykle złożony „organizm”, składający się z wielkiej ilości elementów o wysokim stopniu skomplikowania technicznego i ściśle ze sobą współpracujących. W trakcie eksploatacji sieci w Łomży zetknęliśmy się z problemem częstych wyłączeń zasilania energetycznego w poszczególnych częściach miasta. Wyłączenia te powodują zanik pracy urządzeń elektronicznych, wchodzących w skład sieci. Często zdarza się, że wyłączenie prądu w początkowym odcinku magistrali kablowej, w pobliżu studia odbiorczo-nadawczego, powoduje zanik sygnału, docierającego do znacznej ilości abonentów. Nie jest to wina wykonawcy ani też nie wynika z awaryjności urządzeń sieci. Problem ten jest udziałem nie tylko abonentów sieci, ale stanowi też naszą bolączkę. Podjęliśmy już starania w kierunku dostosowania niektórych urządzeń sieci do specyficznych warunków pracy, tj. uniezależnienie się od wyłączeń prądu w sieci energetycznej miasta.

2) Comiesięczną opłatę za eksploatację i konserwację sieci w wysokości kilku tysięcy złotych pobierają administratorzy budynków w ramach czynszu za mieszkanie. Podana przez Czytelniczkę kwota 70.000 zł stanowi prawdopodobnie spłatę raty za podłączenie abonenckie. Prosimy Czytelniczkę o kontakt z naszym Punktem Konsultacyjnym, mieszczącym się przy Alei Legionów 7b, tel. 63-54 w celu wyjaśnienia sprawy.

I jeszcze jedna uwaga: przedstawiciele naszej firmy nie pobierają żadnych opłat poza Punktem Konsultacyjnym, gdzie mieści się kasa. Prosimy naszych klientów o ostrożność.

3) Prawdą jest, że wśród emitowanych za pośrednictwem satelitów programów telewizyjnych istnieje stosunkowo uboga oferta programów angielskojęzycznych. Wynika to z faktu, że większość z nich jest kodowana przez dystrybutorów programów. Wszystkim nam pozostaje mały wybór, a stosowane niekiedy wątpliwej ja-

kości „dekodery” z reguły nie spełniają swej roli. Tym niemniej staramy się, aby FILMNET mógł pojawić się na Państwa ekranach.

T. WĘGRZYŃSKI  
MTX

Gdynia-Orłowo

### LATO

Lato wyjątkowo ciężkie

i upalne

dzień się zaczyna, zaraz

po północy

słońce w głowę się wbija

niby ostrze skalne

stony pot zalewa moje smutne

oczy.

Bo czemu mam się cieszyć,

jaką mam nadzieję

że ma praca będzie dla kogoś

potrzebna?

Wiele wylanego potu w czasie żniw skłoniło mnie do napisania tego wierszyka i stąd ta refleksja. Żniwa już dość dawno zakończyłem, urodzaj troszkę słabszy, ale niewiele. Kosilem wiązałką, bo kombajn za drogi (doliczają prasę i sznurek do słomy).

Marian Godlewski

Tybory-Kamianka

### ADRIANEK

Wszystko zaczęło się w nocy z drugiego na trzeciego maja. Mój syn Adrianek dwa razy wymiotował. Rano wymioty powtórzyły się. Pojechaliśmy z dzieckiem do pogotowia, gdyż była niedziela.

Lekarz dyżurny w pogotowiu podejrzewał u dziecka zapalenie wyrostka. Taką samą diagnozę wystawił lekarz prywatny, który od razu wręczył nam skierowanie do szpitala do Grajewa na oddział chirurgii dziecięcej.

Tego samego dnia, około godz. 15.00, zgłosiliśmy się w izbie przyjęć w szpitalu. Lekarz dyżurny potwierdził poprzednie badania i zdecydował, że dziecko zostanie w szpitalu. Prosiłem lekarzkę, by

pozwołała zostać któremuś z rodziców razem z dzieckiem, gdyż Adrianek się „zanosi”, czyli w czasie płaczu traci przytomność. Tłumaczyliśmy, że dziecko nigdy nie leżało w szpitalu, nigdy samego nigdzie nie zostawialiśmy. Był do nas bardzo przywiązany. Mimo tych próśb, nie pozwolono nam zostać przy dziecku.

Zostałem z żoną pod drzwiami oddziału. Po pewnym czasie lekarka wyszła do nas i oświadczyła, że zaraz przystąpi do zabiegu. Czekaliśmy tam ciągle. Po operacji lekarka wyszła do nas i poinformowała, że jest wszystko w porządku. Kazała jechać do domu, bo i tak nas nie wpuści do małego. Żona usłyszała płacz dziecka i jednak wyszła na oddział. Pani doktor wyprosiła ją i tłumaczyła, że nie ma warunków na to, aby rodzice byli razem z chorym. Nie sądziliśmy, że sytuacja jest groźna, nie chcieliśmy się dalej upierać.

Po powrocie do Łomży dzwoniłem wieczorem do szpitala. Rozmawiałem z tą samą lekarką. Dowiedziałem się, że jest wszystko dobrze, że dziecko śpi, nie ma gorączki, a jego stan jest taki, jak po każdym zabiegu.

Następnego dnia rano pojechaliśmy do szpitala. Lekarka zaprosiła nas do gabinetu. Poinformowała, że około godziny trzeciej w nocy Adrianek nagle stracił przytomność i podejrzewa, że coś jest niepokojącego z główką dziecka. O dziewiątej synek został przewieziony erką do kliniki do Białegostoku. Już przytomności nie odzyskał, zmarł 11 maja o godzinie 6.15.

Bezpośrednią przyczyną śmierci był wylew wewnątrzczaszkowy; tak jest napisane w akcie zgonu. Pytałem lekarzy, od czego

powstał ten wylew. Jeden z rzy dyżurnych oświadczył od wysiłku. Zastanawiałem się, jaki wysiłek mógł mieć o godzinie trzeciej w nocy operacji? Chyba jednak nie do utraty przytomności. Długo tak długo, bo od trzeciej rano do dziesiątej rano, był tam w tak ciężkim stanie, że aż jęczył. Że zanim zauważono, że jest nieprzytomny, upłynęło godzin.

Sprawę przekazałem do kuratora w Grajewie.

Miałbym mniejszy żal o karku, gdyby popełniła błąd podczas operacji. Mógłbym jakoś zrozumieć. Przewidywałem, że popełni błąd. Nikt nie mógł być w swoim zawodzie. Nie wiele trzeba było, trochę rozumiałości ludzkiej, a może by żyło.

Dla mnie jest to wielka tragedia, o której nie mogę zapomnieć przez moment i nigdy zapomnę. W sercu zostali mi jeden wielki żal. Adrianek bardzo żywym dzieckiem, dzie go było pełno. Był wdzięczny, kochany. Nie mógł sobie wybaczyć, jak mogłem stawić go tam samego. Miałam lata i siedem miesięcy.

(nazwisko i imię  
znane redakcji)

Od redakcji: środowisko

karskie zwykle gwałtownie guje na takie, jak list Czytelniczki. Gdyby i tym zechciało zabrać głos, prosimy o refleksje na obecności rodziców (rodziców) w szpitalu w trakcie leczenia.

Jak wpływa to na przebieg choroby? Jakie rozwiązania stosować na świecie? Jakie są w tej dziedzinie tendencje w polskiej literaturze? Czy nie należałoby

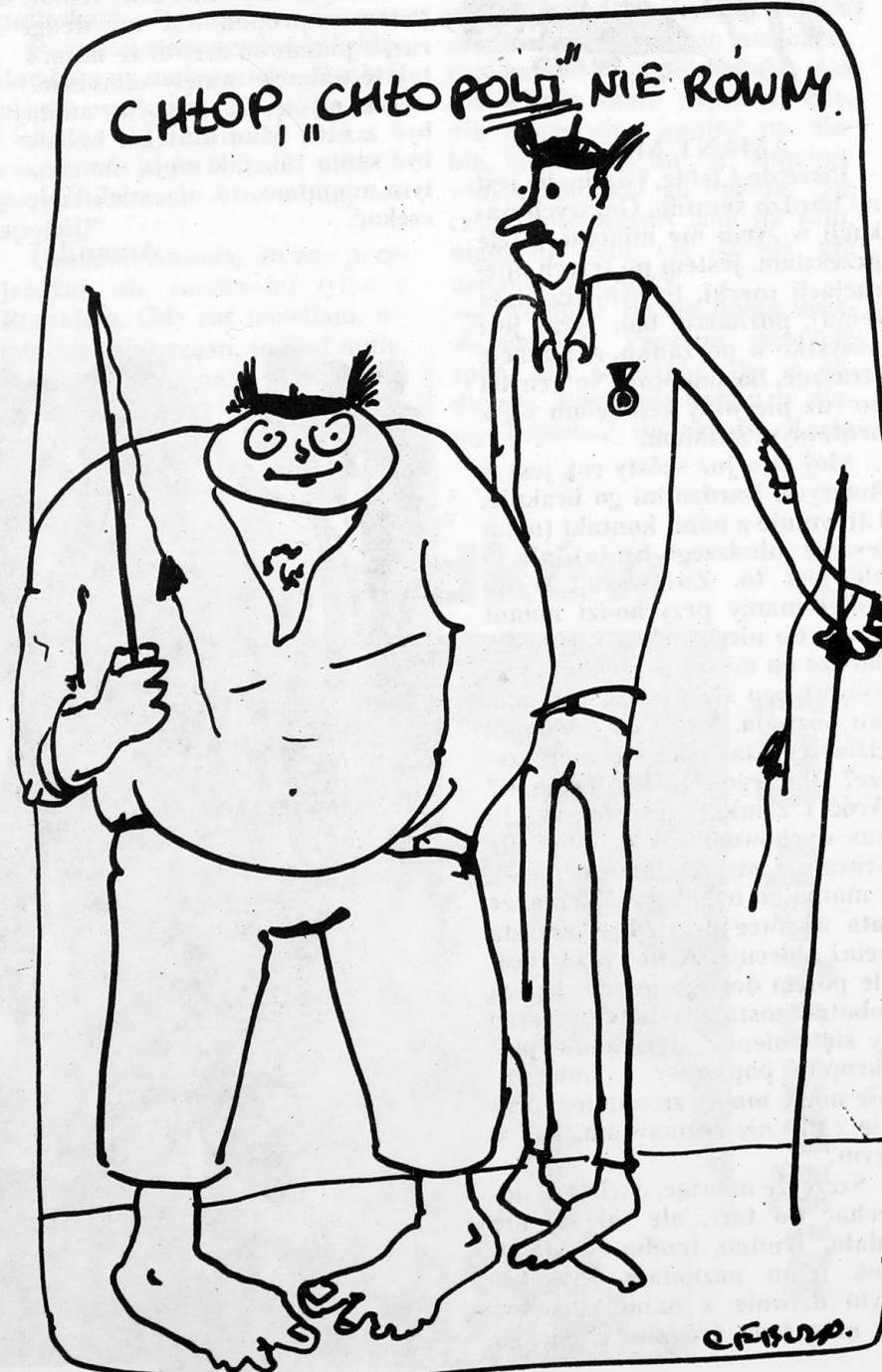
rygorystycznych przepisów chowania lekarki w Grajewie wynikało z jej widzimisię braniających obecności rodziców na oddziale szpitalnym „PAWILON MORALNOŚCI”.

W 37 numerze „Kontakty” ukazał się artykuł „Pawilon moralności”. W nawiązaniu do tekstu pragnę wyjaśnić, że w sprawie ewidencji działalności gospodarczej spółki Wilnej: Kapliński Wojciech, Kaplińska Zofia i Kapliński Andrzej wpłynęło do Urzędu Skarbowego w dniu 9 czerwca 1992 r. W zgłoszeniu o rozpoczęciu działalności gospodarczej 1.07.1992 r. w związku z powyższym głem stwierdzić fakt, że została zawarta dopiero 1.07.1992 r. Tą datą mógł się zająć tylko przedstawiciel upoważniony do udzielania wywiadu.

Ponadto pragnę poinformować, że według informacji otrzymanej od pracownika Urzędu Skarbowego w Wysokim Mazowieckim w dniu 16 września 1992 r., umowa spółki z dnia 13 lipca 1992 r. nie została przedstawiona do Urzędu Skarbowym. Najpóźniej termin rozpoczęcia działalności gospodarczej został przesunięty z dnia 1 lipca 1992 r. na dzień 13 lipca 1992 r.

Jak wynika z powyższych danych należy sądzić, że data zawarcia umowy spółki podana przez Pana Kaplińskiego była zgodna z otrzymanym przez nas z dnia 13 lipca 1992 r. wystawionego z datą 13 lipca 1992 r.

burmistrz Cieciszewa





# Opowieści kapliczne

W Piekutach Nowych, w samym środku wsi, na rozstajnych drogach, stoi przepiękna kapliczka Matki Najświętszej.

A oto jej historia: kapliczkę pobrał w 1848 roku Baltazar Skłodowski, mieszkaniec wsi. Wcześniej ciągle chodził w pielgrzymki do Częstochowy. Kiedy wracał z kolejnej, na którejś z dróg spotkał piękną figurę Matki Boskiej. Zrobił szkic i powiedział sobie, że musi pobrać taką samą w swojej wsi. Gdy powrócił do wsi (z zawodu był murarzem) przystąpił do pracy. Chciał w ten sposób zachować pamięć o sobie, a szczególnie złożyć dar Matce Najświętszej.

Kapliczka przeżyła wiele wojen, ale żadna kula w nią nie trafiła, choć jest na mapach woj-

skowych jako punkt strategiczny. Często, gdy przyjeżdżają goście z zagranicy, robią zdjęcia i pytają o jej historię.

Pielęgnują ją na co dzień od wielu lat. Mieszkańcy wsi co roku pomagają mi z całym sercem w odnawianiu jej.

W dzień święta Bożego Ciała od lat jest tu budowany ołtarzyk i w czasie procesji Bożego Ciała wszyscy się przy niej modlimy.

Historię powstania kapliczki opowiedziała mi mieszkanka Piekut, Pani Władysława Perkowska, córka Emiliana, która liczy sobie całe 96 lat. Pamięta budowę kapliczki i figurki, bo pamięć ma znakomitą.

ANIELA SKŁODOWSKA  
sottys Piekut Nowych

\*\*\*  
Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Prześlijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

## NATALIA KULKA



III nagroda

w konkursie  
plastycznym „Kontaktów”

KONTAKTY



**MARSJANIE DO DOMU** – komedia, prod. USA. Reż. David W. Zucker. Występują: Randy Quaid i Margaret Colin.

Występują: Randy Quaid i Margaret Colin. Wspaniali, rozbawieni Marsjanie lądują na Ziemi i wprowadzają zamieszanie. Ponieważ potrafią czytać w ludzkich myślach, zamieszają każdy fałsz. Przez nich seks został odarty z pozorów. Fantastyka na wesoło.

**LIFEFORCE** – science-fiction, prod. USA. Reż. Tobe Hooper. Występują: Steve Railsback i Peter Firth.

Występują: Steve Railsback i Peter Firth. Boga ziemskiego statku kosmicznego natrafia podczas rutynowego lotu na trzy haumanoidy. Lekko myślący dowódca decyduje się na spotkanie z nieznanymi istotami. W ten sposób na Ziemię przybywa diaboliczna siła, której nikt nie potrafi się przeciwstawić.

**NIEMIERNY II** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Russel Lambert. Występują: Christopher Lambert i Michael Ironside.

Występują: Christopher Lambert i Michael Ironside. Christopher Lambert (znany odtwórca Tarzana) przemienia się w niemiernego, niezwykłego człowieka. Wraz z przyjaciółmi i terrorystką stawiają czoła najgorszym i najniebezpieczniejszym zbrodniarzom.

**TAJEMNICE FRYZYJSKICH WYSP** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Tony Maylam. Występują: Michael York i Simon Pegg.

Występują: Michael York i Simon Pegg. W 1901 roku próbowały zaatakować Anglię przeprowadzając desant marynarki wojennej. Na kanwie tych wydarzeń powstał film o dziwnym spotkaniu prywatnego jachtu z niemieckim okrętem wojennym. Spotkanie nie jest przypadkowe, a właściciel jachtu, Anglik, wpłany jest w plany Niemców.

**KRULL** – fantasy, prod. USA. Reż. Peter Yates. Występują: Marshall i Lysette Anthony.

Występują: Marshall i Lysette Anthony. Ciężka planeta Krull zawiązała ciemne moce. Przeciwnicy nie może małżeństwo dwojga młodych z książęcych rodów. Książęce porywają jednak złe istoty, książę wyrusza na jej ratunek. W trakcie wyprawy pokonuje niebezpieczne pułapki, piękne i okrutne kobiety. Film dla dorosłych i młodzieży.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Legionów 7, Ul. Ks. Janusza, ul. Broniewskiego 14, Nowogród, ul. Świdzińska 1, Piątek, ul. Szkolna 16a, Stawiska, kawiarnia „Doris”

### OPIS Z KONOPI

#### NASZA SIOSTRZYCA MAŁPA

Walczyliśmy z dziadkiem jakąś tajemniczą kość. Jak się później okazało, to kość największego barana gnat. Przebywał akurat w Janczewie aktywista z partii, uczonec i partyjniak w jednej osobie. Złapał tę kość i z wielkim szumem „Jest! Mam!”, poleciał do komitetu. Był rok 1950. Wszyscy walczyliśmy na gwałt szukali dowodów na pochodzenie człowieka od małpy. W Janczewie, trwaliśmy nieugięci w wierze ojców.

Walczyliśmy na to dowody. Jeżeli człowiek ewoluował jak inne zwierzęta, to dlaczego stał się na placu boju jako największy fajtlapa? Bo nie ma takiego zwierzę jak inne, to dlaczego tak naprawdę niczego nie posiada? Bo skoro taki cwaniak, powinien mieć potężne rogi, jak bawół, nogi dłuższe od żyrafy, większe uszy od słonia (wyjątki w naturze Urbana nie potwierdzają reguły). Tymczasem człowiek nie potrafi ani obronić, ani uciec, ani porządnie ugryźć! Bo czym? Tym jednym zębem, który mu pozostał po paradontozie? Czyżby więc od początku postawił na wytrzymałość? Siedział zaszyty w buszu i medytował? A tu jeszcze, bagatela, trzeba było coś tam upolować, coś przekąsić, gdzieś pójść. Jeżeli człowiek jest takim mizerakiem dzisiaj, to jak musiał wyglądać na początku ewolucji? Jego przodkiem była zwinna małpa, to czyż nie pozostawiłaby mu w spadku jakąś umiejętność: zwinności? Aby mógł w razie niebezpieczeństwa wspiąć się na drzewo? Albo kudłów, żeby ci, którym dzisiaj ze względu na niezdolność, przydatność nie starcza środków na kupno zimowego palta, mogli korzystać bez skrupułów z naturalnego futra.

Małpa była naszą starszą siostrzyczką, to i ona by na tej ewolucji przetrwała. Umięłaby posługiwać się ogniem. Bo to nie jest wcale takie trudne. Próbowalaby także mówić. A tu nic, cisza.

Małpa wreszcie człowiek miał coś wspólnego ze zwierzętami, to czyżby tak przyrodę? Bo które zwierzę wytnie drzewa, na których siedzi? Małpa zesłała z drzewa, żeby stać się człowiekiem. A głównie jednak po to, żeby ucieść komunistów. Oni woleli małpę od Boga. Bóg był bowiem największym wrogiem i przeciwnikiem. Tymczasem my tu, w Janczewie, walczyliśmy, że porzucenie drzew było głupotą, chodzenie w postawie prostostawnej – męka. I po co człowiek się prostował? Żeby zrywać owoce drzew, których nie było? A przecież najgłupsza małpa wie o tym, że najlepsze owoce znajdują się na wierzchołku drzewa, a nie nisko, przy ziemi, gdzie nie dociera słońce.

Ewolucja i marksizm niejednemu obywatelowi przysporzyły sławy i pieniędzy. Tylko instruktor z komitetu powiatowego w Łomży nie miał wątpliwości. Wyorany przez nas gnat zawędrował aż do KC i tam został zidentyfikowany. Specjalna komisja stwierdziła, że to mistyfikacja. Instruktor wyrzucono za profanację marksistowsko-leninowskich idei. Instruktor dzisiaj uznawany jest za czołowego opozycjonistę.

TADEUSZ MOCARSKI

REMIZA  
A & K  
bar

BILARD  
CLUB

Zaprasza codziennie  
w godz. 10.00-22.00  
w niedzielę 15.00-22.00.

## USŁUGI RTV

ŁOMŻA, UL. RADZIECKA 3, tel. 160-168.  
Naprawy, przestrajanie, zdalne sterowanie,  
regeneracja kineskopów, ATARI TURBO.  
Ekspresowe usługi domowe.

K-1585

gabsfoto.  
Express

Zapewni Ci najbardziej profesjonalną obróbkę  
Twoich materiałów fotograficznych na najwyższej  
jakości urządzeniach japońskiej firmy NORITSU.

**FOTOGRAFUJ TY - WYWOŁAMY MY**

- zdjęcia już po jednej godzinie
- zdjęcia paszportowe po 3 minutach

Łomża, ul. Stary Rynek 22, tel. 46-53

## ACME - LEX

KANCELARIA  
PRAWNICZA -  
- BIURO RACHUNKOWE  
Łomża, ul. Polowa 22, tel. 57-26,

świadczy podmiotom  
gospodarczym profesjonalne usługi  
w zakresie:

- konsultacji prawnych i zastępstwa  
procesowego;
- prowadzenia księgowości  
podatkowej i rozliczeń  
podatkowych;
- szkoleń;
- tłumaczeń specjalistycznych -  
angielski.



SALON  
MUZYCZNY  
„HI-FI”

**K. MILEWSKI  
oferuje:**

pianina, gitary klasyczne hiszpańskie,  
organy, gitary elektryczne, wzmacniacze,  
nagłośnienia, dyskotekowe efekty świetlne  
i inne akcesoria Firm: ROLAND, YAMAHA,  
CASIO, itp.

ŁOMŻA, UL. JATKOWA 5 /tel. 42-38  
do godz. 15.00/

K-1642

SOLIDNY PARTNER  
W BURZLIWYCH CZASACH

BANK POLSKA KASA  
OPIEKI SA  
ODDZIAŁ W ŁOMŻY

P  
ekao

działa od 1929 r.

**Oferuje:**

- kredyty złotowe  
oprocentowane  
już od 42%!!!
- kredyty wekslowe
- gwarancje  
bankowe
- poręczenia

**DODATKOWO  
INFORMUJEMY PAŃSTWO,  
ŻE ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ  
ZACIĄGANIA W NASZYM  
BANKU KREDYTU  
DEWIZOWEGO.**

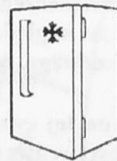
Bliższe informacje uzyskają Państwo w dziale  
kredytów (Al. Legionów 5, klatka schodowa  
strony KONTAKTÓW, pok. nr 10), tel. 52-4-  
do 93, wtv. 14

OKNA DRZWI SZWEDZKIE Z ŻALUZJAMI W RÓŻNYCH  
ROZMIARACH

ceny od 450.000 zł do 1.000.000 zł.

- Lodówkozamrażarki
- Lodówki
- Automaty pralnicze
- Telewizory.

PIĄTNICA, UL. WŁOŚCIAŃSKA 12  
tel. 17-12-05.



Kol. JERZEMU  
POGORZELSKIEMU  
szczerze wyrazy współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**

składają: Dyrekcja i pracownicy  
PSiTWM Spółka z o.o. w Łomży



**KONTAKTY**

OGŁOSZENIA  
DROBNE  
SPECJALISTYCZNY  
LEKARSKI -  
ogrodzka 1, czynny:  
depresje przekw  
psychosomatyc  
skłócenia czynnośc  
JOANNA DO  
spec. chorób ps  
pacjentów  
160-187, BIAŁY  
403.  
USŁUGI POŁOŻ  
ryki, kąpiel noworo  
Łomża, tel. 25-53.  
PRYWATNE L  
ANALITYCZNE AU  
„Weście”. Łomża, P  
160-785, czynne  
0-9.00.  
WIDEOFILMOWA  
nki porzeczeki.  
Łomża, Śniadeckieg  
0-101.  
WIDEOFILMOWA  
ul. Bawełniana 26  
HORMAN - uch  
Łomża, ul.  
08, tel. 58-09.  
WLODE, ATRAK  
Łomża, tel. 56-32.  
SPRZEDAM prze  
Łomża, tel.  
Wyrazy  
Kol. E  
składa: Zar  
Budow  
KONTAKTY  
Redaguje zespó  
Władysław Toc  
Stale współprac  
Michałczyk-Kon  
Materiałów nie  
Wydawca: „Gra  
Skład: AUH „P  
Druk: SPPP „P  
Ogłoszenia przy  
Za treść ogłosz



NIERUCHOMOŚCI. Okazja - działki garażowe. „TYTAN”, Łomża, Polowa 45, tel. 64-78.

K-1600-o

MAŁŻEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje mieszkania do wynajęcia. Łomża, 169-621.

K-1605

TANIO SPRZEDAM Trak 60 kompletny. Warszawa, 18-58-08 wieczorem, lub Rutki 165 (wtorek, sobota, niedziela).

K-1604

AGENCJA TOWARZYSKA - „SEXCES” oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.

K-1599-oo

SPRZEDAM Skodę Favorit wrzesień 1991 (model 1992); działkę zagospodarowaną (0,73 ha). Łomża, 169-226.

K-1603

SPRZEDAM grubościówko-wyrównarkę-pilarkę. Jan Grabowski, Ratowo Piotrowo, gm. Śniadowo.

K-1606

ZAGINAŁ PIES - OWczAREK niemiecki, czarny podpalany o gęstej sierści. Za odprawienie lub informację - nagroda. Łomża, tel. 23-95.

K-1608

OŚRODEK AKUPUNKTURY, Masażu i Ziołolecznictwa Wschodu „ZUU ZUSAL”. Lekarze - specjaliści medycyny naturalnej z Instytutu w Ulan Bator przyjmują w Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-14.00 i 15.00-18.00. W Zambrowie, ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00 (oprócz sobót).

K-167-o

LOKAL DO WYNAJĘCIA pod działalność gospodarczą (90 m kw). Piątnica, Zielona 11, tel. 17-64-34.

K-1618

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną pieczęć o treści: Księgarnia ABC sc, Paweł Drożnyner, Waldemar Gołaszewski,

Al. Legionów 7B, 18-400 Łomża.

K-1623

SPRZEDAM DOM (nie zupełnie wykończony) lub zamienię na M-4. Łomża, Łukasieńskiego 65.

K-1616

SPRZEDAM FSO 1500 z silnikiem Poloneza (1989). Łomża, tel. 31-67.

K-1617

HURTOWNIA POSZUKUJE pracowników do akwizycji (system amerykański), chcących zarobić, warunek samochód. Łomża, ul. Nowogrodzka 58, piątek, godz. 12.00-18.00. Wysokość zarobków uzależniona od aktywności akwizytora.

K-1615

SPRZEDAM Forda Granadę (1984). Łomża, tel. 169-547.

K-1614

POSZUKUJĘ AKWIZYTORA z samochodem. Hurtownia Kosmetyków „POLBITA”, Zawadzka 18, Łomża, tel. 30-35.

K-1613

GS W NOWOGRODZIE wydzierżawi sklep w Kupnie, Chmielewie i Dębnikach. Informacja, tel. 176-529.

K-1612

SPRZEDAM M-4, IV p. Łomża, tel. 31-37.

K-1625

SPRZEDAM działkę na os. „Maria”. Łomża, 160-624.

K-1626

SPRZEDAM M-3 z garażem w centrum Łomży, działkę w Piątnicy, dom w stanie surowym z częścią handlową. Łomża, tel. 62-53, po 20.00.

K-1627

VIDEOKAMERA - Zambrów, 31-99.

K-1630-o

ZAKŁAD ELEKTROMECHANIKI SAMOCHODOWEJ w Łomży przeniesiony z ul. Sikorskiego 55 na Nowogrodzką 272.

K-1628

ZAKŁAD FRYZJERSKI nowo otwarty, zaprasza. Łomża, Mickiewicza 10. Modne fryzury, ceny konkurencyjne.

K-1631

KUPIĘ przedpłatę na Malucha. Łomża, tel. 48-33.

K-1633

MIESZKANIE do wynajęcia. Łomża, tel. 160-863, po 18.00.

K-1636

SPRZEDAM przedpłatę. Łomża, tel. 169-657, po godz. 16.00.

K-1638

SPRZEDAM dom na os. „Maria”. Łomża, tel. 24-51, wew. 358.

K-1641

SPRZEDAM przedpłatę. Łomża, tel. 66-65.

K-1643

KURS TAŃCA TOWARZYSKIEGO - Łomża, Klub Garnizonowy, tel. 24-31, wew. 240.

K-1644

SPRZEDAM samochód osobowy Nissan Sentra (1989 r.), trochę uszkodzony przód. Wiadomość: Łomża, Kazańska 6, w godz. 8-18, Hurtownia „Minimal”.

K-1645

SPRZEDAM CIĄGNIK ogrodniczy z osprzętem, segment „Podlasie”. Łomża, tel. 23-80.

K-1646

SPRZEDAM samochód Opel Cadet (1983), 1,3 S. Łomża, 32-73.

K-1647

POSZUKUJĘ PRACOWNIKA do księgowości. Łomża, tel. 57-60.

K-1650

SPRZEDAM działkę 13 arów. Łomża, Poznańska 86.

K-1651

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Uslugowej, tel. 957).

Wyrazy głębokiego współczucia  
Kol. EWIE SOKOŁOWSKIEJ  
z powodu zgonu  
**TEŚCIOWEJ**

składa: Zarząd i pracownicy Spółdzielni  
Budownictwa Mieszkaniowego  
„Jedność” w Łomży.

K-178

Lek. STEFANOWI IWANOWSKIEMU  
członkowi KOMISJI LEKARSKIEJ d/s INWALIDZTWA  
I ZATRUDNIENIA W ŁOMŻY,  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**MATKI**

składają: Pracownicy Inspektoratu Zakładu  
Ubezpieczeń Społecznych w Łomży.

K-1648

**KONTAKTY** Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.  
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).  
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.  
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.  
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.  
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.  
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.  
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.  
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

**KONTAKTY**



**Słownik polityczny**

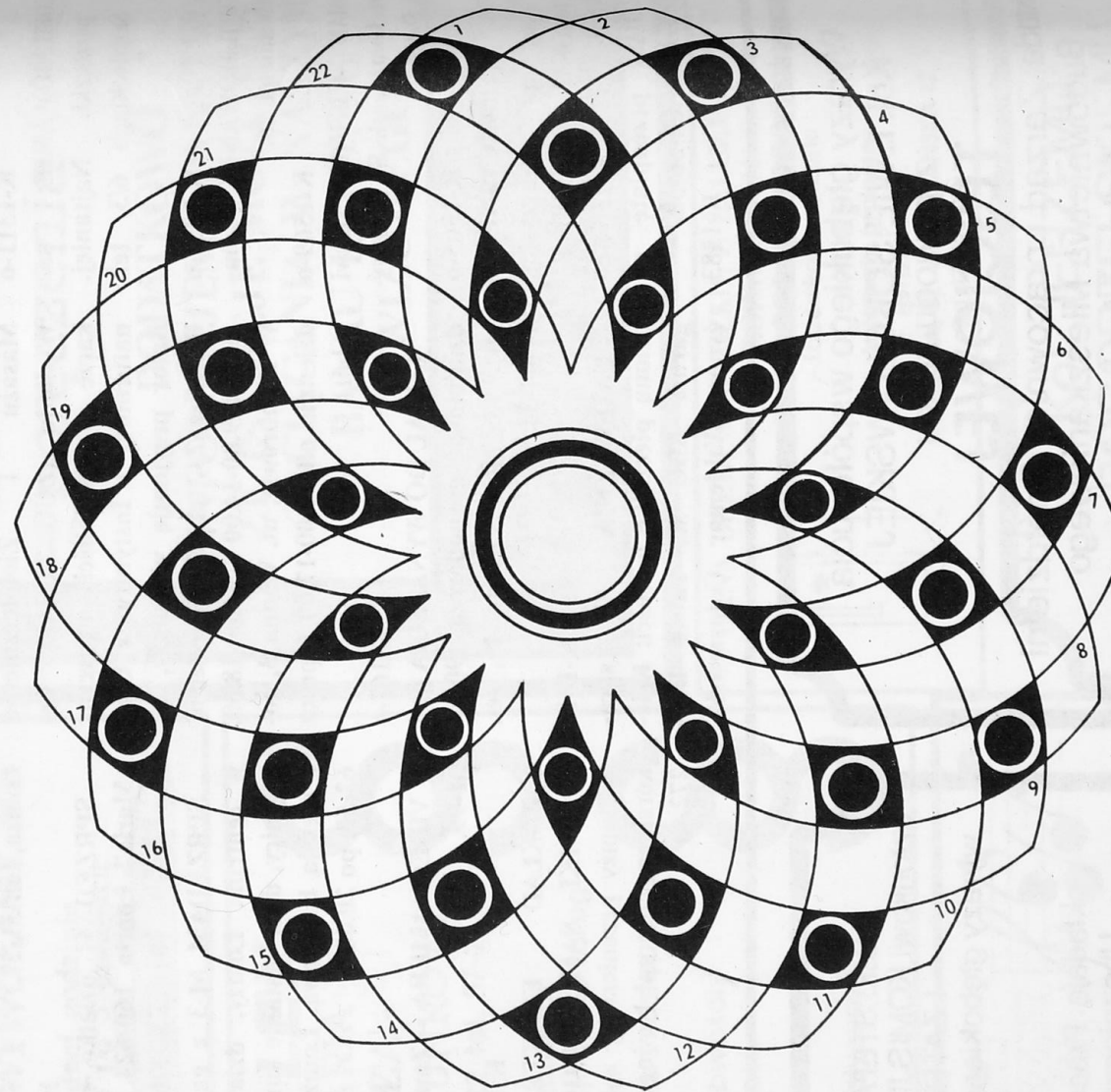
**NIEDYSKRECJA** – naczelną dewiza MSW.  
**NIEDZIELA** – dzień, w którym dzięki cotygodniowej mszy bezrobotni mają z sobą nareszcie co zrobić.  
**NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA** – pozytywna opinia wydana przez SdRP.  
**NIEGODZIWOŚĆ** – udawanie, że nie ma nas w domu w dniu, w którym ksiądz chodzi po kołędzie.  
**NIEGRAMOTNOŚĆ** – metoda posługiwania się językiem polskim wypracowana w Belwederze.  
**NIEKOMPETENCJA** – postępowanie zgodne z zasadami zdrowego rozsądku na stanowisku od wojewody wzwyż.  
**NIELOJALNOŚĆ** – pójście na mszę z pustym portfelem.  
**NIEŁASKA** – oznajmienie lokalnemu politykowi, że biskup nie ma dla niego czasu.  
**NIEMCY** – nasz przyjaciel nr 2 po USA. Swego czasu położył wielkie zasługi w oczyszczaniu naszego kraju z Żydów i komunistów.  
**NIEMOC** – zwana także „siłą spokoju”, sposób prowadzenia walki wyborczej przez Unię Demokratyczną.  
**NIEOBECNOŚĆ** – tryb pracy parlamentarnej olbrzymiej większości posłów i senatorów.

**gazetka SOTERNA**

Pod bandrą ed.  
 W poprzedniej „Gazetce” pisaliśmy o Naszym senatorze Benderze wzywając do obrony Naszego senatora przed sprawiedliwością, która pozwala Jerzemu Urbanowi (ostatni niedoszły członek PZPR) ciągać przed sądy Naszego senatora. Pierwszy krok w swojej obronie uczynił jednak Nasz senator sam, zgłaszając wniosek o odwołanie rzecznika praw obywatelskich, bo ten (tu można pomyśleć odpowiednie słowo) zakwestionował prawo do obowiązku nauczania religii w szkołach, za pieniądze m.in. innowierców, agnostyków i ateistów. A fe panie profesorze... Zieliński.

**Jaka zupa?**  
 Strajkujący głodowo, a także niektórzy głodujący pracujący pytają nas, jaką zupę podano w Belwederze pani premier na śniadaniu z prezydentem i czy pani D. prezydentowa zagląda czasem do belwederskiej kuchni. „Zupa była mleczna”, podał rzecznik, na co głodujący wyskandowali: „Zobrze, zobrze”. Na drugą część pytania nie uzyskaliśmy odpowiedzi, ale pani D. prezydentowa milczała tak wyraziście, że wywołało to rumieniec na twarzy pana Marysi Rokity, szefa Gabinetu Pani Premier.

**W Łomży już jest!**  
 Jak nam powiedziała (zdyszonym szeptem) nasza niezawodna Ada Szeheraz, w Łomży jest już gotowa lista księży współpracujących z bardzo be UB i SB. Sporządzili ją byli pracownicy wydziałów spraw wewn. i wydziałów ds. wyznań byłych organów. W zamian za ustawę lustracyjną.



**ROZETA**

**PRAWOSKRĘTNIE:** 1) trzask, 3) część nogi konia, 5) odległość, 7) pęk kwiatów, 9) koń ciężki, 11) poddasze, 13) wojownik, 15) dla kur, 17) gwarancja, 19) u harcerzy, 21) zmarszczka.

**LEWOSKRĘTNIE:** 2) plemię, 4) arbiter, 6) urok, 8) przylepka, 10) kawałek tkaniny, 12) kil, 14) wykorzystywanie, 16) może być śmiertelny, 18) oparcie, 20) włóczenie się, 22) w diagramie krzyżówki. (HCL).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

**NAGRODY:**  
 zegarek  
 oraz książki

**ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR 37**

**Prawoskrętnie:** więźba, ręka, góral, pieść, zdjęcie, okręcik, karaś, mrówka, uciąg, maść.

**Lewoskrętnie:** wróg, radość, sękarka, zięba, wkręt, cięciwa, pęta, zawiesz, krtań, mąka.

Nagrody wylosowali:  
**JERZY BABIŃSKI** z Łomży – zegarek oraz książki: **EWA BAŁ** z Grajewa, **KRYSTYNA CYRUK** z Ciechanowca, **KRZYSZTOF CZAPICKI** z Elku, **EDMUND DROGOSZ** z Zambrowa, **KRYSTYNA KACZYŃSKA** z Łomży, **HENRYK LEWKOWICZ** z Kolna, **KRYSTYNA MAJEWSKA** z Łomży, **ANETA MIECZKOWSKA** z Łomży, **ANETA MIODUSZEWSKA** z Zambrowa, **JAN SULEWSKI** z Toczyłowa.

Gratulujemy; po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

